

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi
w Krakowie: miesięcznie
kor. 2.—. Za odosłanie
do mieszkania dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Admini-
stracji: róg ul. św. Krzyża
i Mikołajskiej 1. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi
na prowincji: miesięcznie
kor. 2-70. W państwie nie-
mieckim kwartalnie: 10
kron. W innych państwach
kwartalnie kron 12.—.

Numer pojedynczy w mie-
scu 10 h., na prowincji 12 h.
Każda zmiana adresu 40 h.
Numer niedzielny ilustro-
wany 14 hal.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inzeratowym „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi etc. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstain & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurtie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 279.

Kraków, Sobota dnia 8 Października 1904 r.

Rok XII.

Dezerterzy i władze.

Dochodzą nas z kilku stron zażalenia na postępowanie władz galicyjskich z rosyjskimi poddanyimi przebywającymi chwilowo w Galicji.

Sprawa tak się przedstawia:

Kraj nasz jest teraz przepełniony dezerterami rosyjskimi, między którymi znajdują się z pewnością żywi niepożądane, że tylko wspomniemy o żydach, nie mających ani środków do życia, ani fachu. Stają się oni prędko ciężarem dla kraju, a im prędzej się ich pozbędziemy tem lepiej. W każdym jednak razie, dezerterzy nie mogą i nie powinni być wydawani w ręce rosyjskie. Byłoby to niezgodne z prawem międzynarodowym, a nawet z interesem państwa. Bo cóż Austrii na tem zależy, aby ułatwiać Rosji mobilizację?

Przedewszystkiem zaś, nie należy szablonowo zaliczać poddanych rosyjskich bawiących w Galicji do kategorii dezerterów.

W kraju naszym, a zwłaszcza w Krakowie bawi stale wielu Polaków z Królestwa lub zabranych prowincyj, — dla wychowania dzieci, czy dla przyjemności, czy też dla stosunków rodzinnych. Ludzie to po największej części zamożni, spokojni, prawie już stale związani z miastem, przeżywający tu swoje dochody, słowem pożyteczni i pożądati. Wobec ogólnej powinności wojskowej jest między nimi wielu rezerwistów; czy już dlatego mają być dezerterami? A jeżeli nawet nie mają ochoty ginąć w Mandzurji za sprawę zupełnie im obcą, co to obchodzi władze anstrjackie? Równie nie widzimy dobrej racji, aby niepokoić rzemieślników, służących, rolników, poddanych rosyjskich, którzy w Galicji znaleźli stałe zajęcie, pracują uczciwie, nie są nikomu ciężarem, i nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla interesów ogólnopństwowych. Kraków jest wprawdzie fortecą i powinien być pilnie strzeżony przed szpiegostwem rosyjskim. Ale właśnie od tego są władze, aby umiały rozróżnić szpiega od spokojnego robotnika, i ścigając szkodnika, nie dokuczały jednostkom zasługującym na opiekę prawa.

Wszelki szablon byłby w tej mierze niebezpieczny, a przesadna gorliwość wyrządziłaby takie przynajmniej szkody, jak zbytnia opieszałość.

Wyjątkowe stanowisko Krakowa sprawia, że Polacy wszystkich zaborów powinni w nim znajdować bezpieczne schronienie, — mówimy oczywiście o ludziach uczciwych — to też wyszukiwanie dezerterów, szyskanowanie ich i stosowanie do nich wyjątkowej surowości, uważamy za zupełnie niepotrzebne i niczem nieusprawiedliwione.

Ufamy jednak, że władze nasze mają tyle taktu i zrozumienia sytuacji, aby, spełniając ściśle swoje obowiązki, nie narazić na szwank interesów miasta i społeczeństwa...

Niebezpieczny wróg.

Pożegnanie księcia Hohenlohego w Czerniowcach. — Automat w rękach Mikołaja Wassilki. — Jego mowa. — Szpilki i szpileczki. — Aferzysta w polityce. — Dotychczasowe powodzenia. — Co dalej? — Bądźmy czujni i czekajmy!

Nasz korespondent wiedeński (Mm) pisze:

Były prezydent krajowy w Czerniowcach, obecny namiestnik Tryjestu i Pobrzeża Konrad książę Hohenlohe przed wyjazdem z Czerniowiec na nowy posterunek, przyjął zaproszenie starosty krajowego Jerzego barona Wassilki. W pałacu tego figuranta, który w przeciągu paru miesięcy z próżnującego w bufecie parlamentu tłuszciocha wyrósł na dygnitarza, jednego z pierwszych w Austrii, zgromadzili się posłowie sejmowi i parlamentarni Bukowiny, by pożegnać księcia Hohenlohego. Znamieniem jest, że w imieniu

Bukowiny na mocy upoważnienia wszystkich posłów zebrał go Mikołaj Wassilko, jeszcze znaniejszym przeciw muszę nazwać przemówienie tego, — w obecnej chwili — prawdziwego władcy Bukowiny.

Mikołaj Wassilko podkreślał w każdym zdaniu swojej oracji, że Bukowina w chwili obecnej tworzy wzór dla całej Austrii, jest bowiem krajem powszechnej zgody, opartej na szeregu rozumnych kompromisów.

Mówca schlebiał wszystkim dygnitarzom, — schlebiał Niemcom i kornie uchylał głowę wobec coraz to powszechniejszej germanizacji Bukowiny, lecz między owe pochlebstwa wplotł zręcznie kilka wskazówek dla rządu, jakby to można system rządzenia innymi krajami koronnymi upodobnić do systemu, kwitującego na Bukowinie, w owej „prowincji wzorowej“ (Musterprovinz) „spokoju, zgody i rozwoju postępowego“.

Nie zabrakło też uszczypliwego zwrotu w stronę Galicji, że Bukowina znajduje się teraz „bliżej zachodu“, niż poprzednio.

To wystąpienie Mikołaja Wassilki potwierdza opinię powszechną, że to on jest właściwym panem Bukowiny, starosta krajowy zaś będzie manekinem w rękach przebiegłego krewniaka, chytrego, jak Grek, bezwzględego, jak Tatar...

Największym błędem w polityce, jak na wojnie, jest lekceważenie przeciwnika. Opinia publiczna polska musi się oswoić z faktem, że na południowo-wschodnich kresach Galicji naród polski posiada w chwili obecnej niebezpiecznego wroga. Jestto koalicja rusko-niemiecko-rumuńska (Rumuni częściowo), prowadzona przez bardzo ambitnego i chciwego na grosz Mikołaja Wassilkę. Podkreślam nie tylko pierwszy, ale i drugi przymiot bukowińskiego aferzysty. Do polityki bowiem zabrał się Mikołaj Wassilko dopiero wtedy, gdy puściwszy dużą fortunę, musiał zarabiać, aby żyć. Z właściwym sobie sprytem spekulanta ten średniego wzrostu człowieczek, o pozornie spokojnej twarzy i zawsze na dół spuszczonej powiekach, mający w chodzie coś z lisa i coś z kota, spostrzegł, że dla niego, ni by to arystokracja, parlament będzie wyborną areną do robienia interesów. Odrzucił narodowość rumuńską i nagle spostrzegł, że jest Rusinem (o rusińskim antenacie rodu Wassilków znawcy Bukowiny opowiadają wcale niezaszczytne historie) i to Rusinem, sprzyjającym kulturze niemieckiej.

Trzeba przyznać, iż umiał agitować, umiał organizować, umiał nawiązywać stosunki. Minęło zaledwie cztery lata od chwili, gdy wstąpił na arenę polityczną. Stoi teraz na czele hufca stronników, zawładnął większością prasy na Bukowinie, umie inspirować dzienniki wiedeńskie. Konikiem, na którym zajechał w górę i jeszcze teraz jedzie, jest nienawiść do Polaków.

Do tej pory mu się udaje wszystko. Dużo oznak mowi, że w przyszłości niedalekiej odegra jeszcze większą rolę, gdyż — jak ongi profesor Tomaszczuk z Bukowiny — coraz to zacieklej bije pokłony wobec Niemców i coraz to zjadle ujadą na Polaków.

Nie lekceważmy go sobie i miejmy ciągle na oku. Jest to dzisiaj przeciwnik niebezpieczny, tem niebezpieczniejszy, że nie można mówić o zawarciu jakiegos kompromisu. Kompromisy zawierac można z przeciwnikiem szczerym, którego się szanuje...

Jedna okoliczność może Mikołaja Wassilkę zgubić i prawdopodobnie go zgubi: jego afery finansowe. Na Bukowinie jest zbyt dużo ludzi ambitnych, chciwych, zazdrosnych, by tego atuta nie wygrali przeciwko dzisiaj wpływowemu rywalowi. Miejmy go więc na oku i czekajmy cierpliwie a za lat dwa, trzy, pięć zaliczyć go będziemy mogli do nieboszczyków politycznych, których już tylu padło na arenie parlamentarnej.

Zatarg o Lippe-Detmold.

W cesarstwie niemieckim powstał w tych dniach nowy zatarg wewnętrzno-polityczny, bardzo sensacyjny i dla wszystkich zwolenników jednolici niemieckiej bardzo niepożądany. Wywołał go telegram cesarza Wilhelma II. do księcia Lippe-Biesterfeld, podany przez nas w wczorajszym numerze *Głosu Narodu*. W Lippe-Detmold, najmniejszym z państw Związku niemieckiego, liczącem zaledwie 134.854 mieszkańców (129.002 ewangelików, 4830 katolików, 57 chrześcijan innych wyznań i 965 żydów) powstał pod koniec ubiegłego wieku, wskutek śmierci ostatniego prawowitego władcy kraju, zatarg dynastyczny o prawo następstwa na tronie, a względnie o sprawowanie regencji, który omówiliśmy w naszym piśmie. Rozstrzygnięcia zatargu dokona, jak już wspominaliśmy, Rada związkowa, a do zapadnięcia wyroku ks. Lippe-Biesterfeld, uznany i zatwierdzony przez sejm księstwa, sprawować będzie regencję.

Nie to jednakże jest główną przyczyną zaniepokojenia w Niemczech. Jak ostatecznie będzie uregulowana sprawa księstwa Lippe, to dla większości narodu niemieckiego i pod względem ogólnopolitycznym jest dość obojętne. Wrzawę i zaniepokojenie wywołał tylko telegram cesarza Wilhelma. Jakie znaczenie ten telegram ma pod względem państwowo-prawnym i politycznym, to czytelnicy osądzą z następnych uwag *Berliner Tageblattu*.

Dziennik berliński oświadcza, że całe znaczenie telegramu cesarskiego leży w słowach: „Ponieważ położenie prawne nie jest wcale wyjaśnione, więc nie mogę uznać objęcia regencji przez pana“ i zaznacza, że cesarz wystąpi tu nie jako osoba prywatna lub naczelny dowódca wojsk, lecz jako władca cesarstwa niemieckiego.

Jeżeli zaś jest to akt władzy cesarskiej — powiada *Berl. Tageblatt*, — to niestety trzeba i w tym wypadku stwierdzić, że nie odpowiada on konstytucji cesarstwa niemieckiego. — Według artykułu 17 konstytucji Rzeszy bowiem, zarządzenia i rozporządzenia cesarza muszą nosić podpis kanclerza Rzeszy, który przez to bierze odpowiedzialność na siebie. Tego podpisu brak. Ten brak podpisu kanclerskiego jest smutną i godną ubolewania stroną telegramu cesarskiego. Tego nie można przyjąć obojętnie. Osoba monarcha jest nietykalna. Król nie może uczynić nic, co by nie było słuszne. Zasady konstytucyjnej formy rządów mają tylko wtedy sens, jeżeli odpowiedzialny minister stanie przed królem i zaskłoni go swoim imieniem. Jeżeli to nie nastąpi, to nie da się uniknąć tego, że osoba króla będzie wciągnięta do zatargów, i że przeciw niej zwrócą się zaczepki, które według konstytucji mają zwracać się tylko przeciw odpowiedzialnemu ministrowi.

„Dlatego trzeba zapytać, gdzie w tym wypadku był odpowiedzialny kanclerz Rzeszy. — Istnieją tylko dwie możliwości: albo hr. Bülow nie pochwałał kroku cesarza, a w takim razie powinien podać się do dymisji; albo też nie był wogóle zapytany, a wtedy ma tylko jeden sposób obronienia swojej godności, mianowicie ten, że odpowie na ten krok cesarza swoją prośbą o dymisję. Trzeciej możliwości nie ma, o ile kanclerz Rzeszy zapatruje się poważnie na swoją odpowiedzialność. Bo to być nie może, aby raz rządowo w cesarstwie niemieckim konstytucyjnie, a drugi raz bezkonstytucyjnie A właśnie ci ludzie, którzy są powołani do obrony konstytucji, tracą zawsze grunt pod nogami, gdy pochwalają lub przynajmniej pozwalają na kroki, nie dające się pogodzić z konstytucją“.

Wraz z *„Tageblatem“* nie wierzymy, aby kanclerz podał się do dymisji pomimo chwilowego zaniepokojenia się nagłą i bezprawną interwencją króla Patacackiego. Hr. Bülow, jak już kilkakrotnie to uczynił w podobnych okolicznościach,

zamknie oczy na akt samowoli swego pana, byle tylko nadal utrzymać się u steru; nie ulega jednak wątpliwości, że telegram cesarza Wilhelma II wywoła w państwach związkowych podobne skargi i protesty, jak przed rokiem telegram do księcia Leopolda, reagenta bawarskiego, oraz że im częściej podobne wybryki demencji w czynach pruskiego monarchy objawiać się będą, tem gorzej na tem wyjdzie szumnie opiewana i pod niebiosą wynoszona dzisiejsza jedność niemiecka.

WOJNA.

Około Mukdena.

Berl. Lokal Anz. otrzymał od swego korespondenta przy armji rosyjskiej telegram, który stan rzeczy pod Mukdenem przedstawia w świetle zupełnie nowem. Dotąd mniemano powszechnie, że Japończycy posiadają przewagę liczebną i jen. Kuropatkin nie przyjmie bitwy pod Mukdenem, lecz wykona odwrót ku północy; korespondent niemiecki utrzymuje zaś, że armja rosyjska jest o 60.000 ludzi silniejsza od japońskiej, i że Kuropatkin jeszcze w tym roku przejdzie do akcji zaczepnej, aby wziąć odwet za Liaojan. Podajemy ten telegram w całości.

Jen. Kuropatkin — donosi korespondent — wyraził stanowcze postanowienie, aby wyzyskać w celach wojennych teraźniejszą porę roku. — Wszystko wskazuje na to, że nastąpi odwet za Liaojan. Oficerowie i żołnierze spodziewają się, że skończył się okres odwrotu i nadszedł czas uderzenia na nieprzyjaciela. Japończycy zamierzali niewątpliwie wykonać dnia 27 września atak trzema kolumnami przez Bensihu-Banjapudza, od strony kopalni jantajskich i wzdłuż drogi cesarskiej; równocześnie były zamierzone demonstracje przy wawozie Dalińskim i nad rzeką Liao. Zarzucili jednak plan akcji zaczepnej, ponieważ Rosjanie posiadają przewagę co najmniej o 60.000 ludzi.

W dalszym ciągu telegramu korespondent potwierdza wiadomość angielską, że siły japońskie przed Mukdenem wynoszą tylko około 150.000 ludzi, i uzupełnia je następującymi informacjami szczegółowymi:

Jen. Nogi ma przed Portem Artura 1, 8, 9 i 11 dywizje oraz 2 i 11 brygady zapasowe, ogółem 52 bataljony; 9 szwadronów, 152 działa polne i 450 obłężniczych. Kuroki ma pod swymi rozkazami dywizję gwardji, dywizję 2 i 12-tą i 5 brygad zapasowych, nadto samodzielne brygady artylerji i konnicy — razem 76 bataljonów i 18 szwadronów, a po odliczeniu brygady dla osłony tyłów, 60.800 piechoty, 2.160 konnicy i 278 dział. Armja jen. Oku obejmuje dywizję 3, 4 i 6 brygad artylerji, brygadę konnicy, osobny oddział nad rzeką Liao, składający się z 1 pułku piechoty i 2 konnicy, oraz 3 brygady zapasowe — ogółem: 60 bataljonów i 26 szwadronów, czyli 48.000 piechoty, 3.120 konnicy i 252 działa.

Nodzu dowodzi dywizjami 5 i 10 oraz jedną

brygadą zapasową, ma więc 52 bataljony i 5 szwadronów czyli 25.600 piechoty, 1.200 konnicy i 84 armaty. Być jednak może, iż do armji jen. Nodzu należy jeszcze dywizja 8, którą zaliczono wyżej do wojsk oblegających Port Artura. Kto otrzymał dywizję 7, nie wiadomo. Ogółem siły marszałka Ojamy wynoszą więc, z uwzględnieniem tych oddziałów, okragło 144.000 piechoty, 6.500 konnicy i 648 armat. W ogólności mają Japończycy na teatrze wojny 13 dywizji i 11 brygad zapasowych, a nadto jedną brygadę zapasową w Korei.

Korespondent niemiecki powtarza oczywiście przekonanie, panujące w armji rosyjskiej i polegające na wynikach akcji wywiadowczej. Jego obliczenia wojsk japońskich nie zgadzają się jednak z dawniejszemi, z przed bitwy liaojańskiej. Rozwój wypadków dopiero da wyjaśnienie autentyczne, które obliczenie było mylne.

Na razie jeden tylko szczegół zwraca na siebie uwagę, a mianowicie ogłoszona świeżo przez Agencję rosyjską wiadomość, że Kuroki stara się widocznie obejść lewe (wschodnie) skrzydło pozycji rosyjskich i jest powód do przypuszczenia, że armja japońska, oprócz oskrzydlenia, przystąpi do natarcia — a dalej wiadomość, że oddział japoński, składający się z 1 kompanji piechoty i 1 szwadronu konnicy spotkał się z wojskiem rosyjskiem 13 mil (ang.) na północ od Mukdena, a 9 mil na zachód od drogi cesarskiej, czyli po stronie rosyjskiej rzeki Hunho, między Mukdenem a Simintinem. Znaczy to, że Japończycy przekroczyli na wschodzie rzekę Hunho i wysyłają rekonesanse ku północy, jak gdyby chcieli spróbować z tej strony akcji oskrzydlenia. Bądź co bądź, obie wiadomości podane przez Agencję rosyjską zdają się świadczyć o rozpoczęciu ruchu zaczepnego przez Japończyków; tymczasem zaś o żadnej akcji zaczepnej nie mogłoby być mowy, gdyby armja Ojamy miała rzeczywiście 160.000 ludzi, t. j. była blisko o $\frac{1}{3}$ silniejsza od rosyjskiej. Takie siły wystarczyłyby zaledwie do akcji obronnej. Albo więc w telegramie Lokal Anzeigera, albo też w wiadomościach Agencji rosyjskiej pewne szczegóły nie mogą się zgadzać z rzeczywistym stanem rzeczy.

Drobne wiadomości z wojny.

Żydówki w walce z pociągami. Oryginalny epizod z ostatniej mobilizacji rezerwistów w odeskim okręgu wojskowym, opowiadała pewnemu amerykańskiemu dziennikarzowi żydówka, matka jednego z powołanych i wysłanych na daleki Wschód żołnierzy. Ponieważ żydom w święta nie wolno odbywać podróży, naczelnik odeskiego okręgu wojskowego z wyrafinowaną złośliwością zarządził na sam „sądny dzień“ mobilizację i odjazd żołnierzy zapasowych. Łatwo pojąć rozpacz żydów, zmuszonych w ten sposób do złamania najuroczystszych święta, to też i powołani i ich rodziny wyczerpały wszystkie możliwe sposoby, aby o jeden dzień, lub przynajmniej do wieczora odłożono wyjazd, zwłaszcza, że prócz sześciuset żydów, jadących jednym pociągiem, prawosławni odjeżdżali innymi pociągami.

samotnie. Zapewne wiesz, że Michał zajęty teraz cały boży dzień...

— Tak, ale z tego nie wynika, żebyś się w domu zamykała. Zanudzisz się... osowiejesz.

— Szukam sposobu pogodzenia rzeczy — odparła niepewnie. — Czytam dużo, śpiewam dużo.

— To dla ciebie za mało. Potrzeba ci towarzysztwa, a przede wszystkim więcej powietrza i ruchu...

— Właśnie. Dlatego też odwiedzam codziennie tateczka...

— Jeśli pozwolisz, będę ci dzisiaj towarzyszył.

— Z przyjemnością.

— Proponuję jednak przedtem przejażdżkę kołami. Wybrałem się do ciebie umyślnie rowerem, aby cię zabrać z sobą. Takich dni pięknych, jak dzień dzisiejszy, już nie będzie wiele...

— Ależ ja nie mam roweru! Zostawiłam go w domu tateczka. Zresztą musiałabym się dobrze nad tem zastanowić...

— A to znowu czemu?...

— Mąż mój nie jest zbyt przyjaźnie dla cyklistek usposobiony.

— A więc zabronił ci...

— Wyraźnie niby nie — zaśmiała się. Jest to bądź co bądź brawura mniej odpowiadająca płci białej i radzi ją pozostawić studentom i oficerom.

— Dobry sobie! zaśmiał się Mściś, a pani Michałowa przerwała niemiłą dla niej rozmowę, podsunąwszy zresztą inny temat.

Podano herbatę. Rozmowa potoczyła się jeszcze to o tem, to o owem... nareszcie cioteczne rodzeństwo wyszło odwiedzić „tateczka“.

Jak to się stać mogło, że w pół godziny później z bramy domu, w którym mieszkał „tateczek“ wyjechali oboje na rowerach, doprawdy

mi, później znaczące opuszczającymi stację odeską. Nie pomogły jednak żadne przedstawienia, ani groźby. Wówczas kilkaset żydówek, żony i matki powołanych, okrzyknęły o dwa kilometry główny dojazd do dworca, strzeżonego pilnie przez żandarmów, przybyły na dworzec odeński i rzuciły się na szyny, aby przeszkodzić odejściu pociągu. Maszyniści nie wiedzieli z początku co robić, dopiero po naradzie znaleźli radykalny sposób na usunięcie z szyn żywej zapory. Puścili mianowicie z parowozu gorącą parę. Poparzone żydówki pozrywały się i zrobiły miejsce pociągowi, który tymczasem ruszył w drogę. Cały tłum rozżalonych żydówek szukał teraz zemsty na kimbaż i powybił kamieniami wszystkie szyby w biurze naczelnika stacji. Dopiero interwencja silnego oddziału policji położyła koniec oblężeniu i bombardowaniu naczelnika stacji, który wykonał tylko zlecenie wojskowej władzy. Około 200 żydówek aresztowano.

Koronacja w Tuchowie.

(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu“).
Tuchów 5 października.

Osiedli od lat kilkunastu przy opuszczonym kościele OO. Redemptorysty załaugurowali jak wiadomo 2 b. m. uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej, uznanego za cudowny od lat kilkunastu, mianowicie od połowy XVIII wieku. Podanie niesie, że obraz poprzednio był na ziemi słowackiej, skąd cudownie przybył do Tuchowa. Tam też ciągną corocznie tysiące Słowaków i Węgrów na odpust, który trwa zwykle ośm dni z początkiem lipca.

Po uroczystości w Dzikowie, kongresie Marjańskim we Lwowie uroczystość tuchowska jest dowodem głęboko wkorzenionego kultu ku Bogarodzicy. Niebawem ilość pątników, obliczana na przeszło 100 tysięcy, czterech biskupów, kilkuset księży duchownych i świeckich oto masy, jakie przybyły na tę uroczystość, która się skończy dopiero w oktawę tj. w niedzielę. Miejsca naokoło kościoła wolnego nie było, ścisł nie do opisanie, do wnętrza kościoła dostać się to śmiałe marzenie.

Sumę odprawił ksiądz arcybiskup Bilczewski w asyście biskupów i duchowieństwa, kazanie podczas sumy wygłosił ks. biskup Wałęga. Wrażenie tej gorącej przemowy udzieliło się zebranym tłumom. Po sumie nastąpiła koronacja; dokonał jej ks. arcybiskup. Głos drżał Arcypasterzowi w przemowie przed włożeniem korony, wpływ wzruszenia z przebiegu dnia i z pobożności tłumów.

Niezatarta to w pamięci była chwila, kiedy stotysięczny tłum zaintonował staropolską pieśń „Boga rodzica-dziewica“, a wśród salw obraz podniósł się, by błogosławić ludowi. Tak serdecznie śpiewać potrafią tylko Polacy... Po potudniu druga część uroczystości: nieszpory z kazaniem ks. biskupa Pelczara, a potem procesja. Konfesyjonały przez cały czas w oblężeniu,

pojąć nie łatwo. To pewnie, że niezwykłe uczucie nudy, pragnienie zabicia czasu, rozbudzone zamiłowanie do sportu rowerowego, a prawdopodobnie zachęcające słówka zawsze dla córki słabego ojca, odegrały tu nie małą rolę, ale to pewniejsza jeszcze, że owej chwili pani Michałowa nie zastanawiała się wcale nad tem, co o tem mąż powiedzieć może. Ha! stało się.

Przypadek chciał, że tego dnia wrócił p. Michał wcześniej z instytucji, aniżeli się tego pani Michałowa spodziewać mogła.

— Pani wyszła z panem Mścislawem do starszego pana — oznajmiła pokojowa.

Pan Michał nie miał jakoś ochoty zajrzeć do teścia. Posiedział chwilę, potem chodził wzdłuż pokoju, nareszcie osądził, że higieniczniej postąpi, gdy przechadzki odbędzie na świeżem powietrzu. Wyszedł tedy za miasto.

Po półgodzinnym ruchu zamierzał właśnie zawrócić do domu, gdy wtem w dali, na szosie, dostrzegł parę, pędzącą co tchu rowerami ku miastu. Zwłaszcza kobieta wybiegała włąz naprzód, jak gdyby wyzywać chciała do gonitwy. Przykre przecucie przykuło pana Michała do miejsca.

... Czyżby się mylił?... Czy to przywidzenie?...

— Nie!

Z rozszerzonymi żrenicami męża, wlepionemi w nią upornie, spotkały się oczy pani Michałowej. Zbladła... zadrżała. W tym samym momencie zdało jej się, że się ziemia usuwa z pod jej roweru.

Kiedy dwoje silnych ramion męzkowskich podnosiło ją z przydrożnego rowu, zakryła sobie twarz rękoma, aby się po raz drugi z jego nie spotkać oczyma. On milczał, a to milczenie jego bolało ją okropnie. Słyszała głos jego myśli, a

Rower w rowie.

Napisał

WŁ. BUZAWA SCHOEN.

3

(Dokończenie).

— Przyznaję — mówił — że się znalazł jak niedołęga... należało mi cię uwiadomić. Oto wiedz duszko... — tu zamknął na chwilę, a czoło jego zaszło chmurą — że w naszej instytucji wpadłem dziś na trop defraudacji. Miałem pracę wielką, a czeka mnie jeszcze większa... olbrzymia. Zdaje się, że na pewien czas pociągnie to za sobą i zmianę w naszym porządku domowym.

I w samej rzeczy nastały dla państwa Michałów dni bardzo ciężkie. Pan Michał wychodził do biura o wiele wcześniej, niż przedtem, w południe wracał do domu na niecałe dwie godziny i znowu śpieszył do biura, gdzie ślecał do późnego wieczora nad książkami buchalteryjnymi. Jeśli zwykle jego godziny urzędowe przyprowadzały panią Michałową o przykre uczucie osamotnienia, to teraz musiało być ono sto razy gorsze... Pani Michałowa miewała chwile, w których nie wiedziała, co robić z sobą.

Jednego popołudnia pokojowa zameldowała jej pana Mścislawa.

— Naturalnie, wprowadź! — odrzekła, a w duchu dopowiedziała sobie:

— Pocziwy, że przyszedł.

Pan Mścislaw to brat cioteczny pani Michałowej. Powitała go serdecznie.

— Kochany Mścisin! — zawołała — jakże to pięknie, żeś przyszedł. Wzdychałam właśnie, żeby jaka litościwa dusza przyszła ożywić moją

przeważają przy nich jak i na całej uroczystości mężczyźni. Licznie zebrane duchowieństwo nie mogło podołać pracy przy spowiedzi...

Pod koniec uroczystości mały wypadek. Od rakiet zapalił się dach kościelny: okrzyk „kościół się pali“ zelektryzował wszystkich. Nikt nie uspokajał, strach paniczny opanował tłumy; po ugaszeniu z trudnością zaprowadzono spokój. Wieczorem, pociągami rozjeżdżały się tłumy. Na koleji nieporządek panował wprost nie do opisania, dziwne, że kolej nie przygotowała się na spodziewany przecież olbrzymi ruch. Wsiadano bez biletów, zdobywano miejsca przemocą, przy kasie na tysiące ludności był jeden urzędnik, który, rzecz prosta, nie mógł sobie dać rady. Dał się również dotkliwie uczuć brak wszelkiej służby bezpieczeństwa, która by się była ogromnie przydała podczas całej uroczystości, jak również przy wszystkich pociągach.

Przez cały tydzień celebrują sumy i kazania głoszą dostojnicy kościelni. Uroczystość zakończy się w niedzielę 9 b. m. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o ofiarości pani Rozwadowskiej, która dostarczyła drzewa potrzebne na maszty i estradę, a nadto obszaru siedmiomorgowego, przyległego do klasztoru dla pątników. (7)

Włości rentowe.

1. Ważna bardzo sprawa wprowadzenia w kraj naszym włości rentowych, posunęła się znacznie naprzód, gdyż Wydział krajowy przedłożył Sejmowi nowy projekt ustawy, opracowany tym razem według wskazówek rządu, mający zatem szansę uzyskania sankcji cesarskiej. — Pierwszy projekt, już uchwalony przez Sejm, sankcji tej, jak wiadomo, nie otrzymał.

Sprawozdanie Wydziału kraj. przedstawia do kładnie historię projektowanej ustawy.

Uchwalone — czytamy tam — przez Sejm w 1901 r. projekty ustaw w sprawie tworzenia włości rentowych, jako też zapadłe równocześnie uchwały, zawierające żądania do Rządu, zostały przedłożone Namiestnikowi z prośbą o przedstawienie uchwalonych projektów do Najwyższej sankcji.

Również zwrócił się Wydział krajowy do Prezydium Namiestnictwa i upraszał, by raczyło ze swej strony poprzeć u Rządu centralnego zarówno sprawę rychłego przedłożenia do sankcji obu projektów ustaw, jak sprawę uwzględnienia przez Rząd postulatów, zawartych w rezolucjach Sejmu.

Wydział kraj. przedstawił w tem piśmie społeczną i gospodarczą doniosłość zamierzonej przez kraj akcji i jej — wobec faktu zanikania średniej własności w kraju — aktualność, a opierając się na rozbiórce zasadniczych postanowień obu ustawodawczych projektów, wykazał, iż postanowienia te leżą w granicach ustawodawczej kompetencji Sejmu krajowego. Przechodząc do rezolucji, podniósł Wydział krajowy, że zamierzona akcja, dla której powodzenia Sejm nie ważył się obciążyć kraju znacznymi zobowiązaniami, dla której nie tylko obciążył kredyt kraju emisją listów rentowych i przyjęciem na fundusz krajowy kosztów urzędowania krajowej komisji rentowej, ale także wziął na się koszt urzędowania jej biura — słusznie winna doznać poparcia ze stro-

myśl ta była strasznym, bolesnym wyrzutem. Powinien był przecie ją zgromić.

Pod działaniem moralnego, a poniekąd i fizycznego cierpienia wpadła pani Michałowa w rodzaj odrętwienia: jej ręce opadły bezwładnie, jej powieki się przymknęły.

Ale pan Michał zapanował nad burzą, która się w jego duszy zerwała. Tylko do jej towarzysza zawołał cierpko, z nietajonym gniewem:

— Panie Mściśławie, proszę, jedź naprzód i poślij nam tu dorózkę.

Nad głową żony pochylił usta.

— Upadłaś szkaradnie — szepnął, poczem pytał z trwogą:

— Czyś nie zraniona?... Lękam się czegoś gorszego... Kobieta w twoim stanie...

Lagodny, ciepły, serdeczny dźwięk tego głosu ukochanego podziałał na nią orzeźwiająco i przywrócił przytomność. Westchnienie ulgi uniosło pierś pani Michałowej.

— I ty się na mnie nie gniewasz?... Przebaczasz mi, wszak prawda? — wyszeptały po blade jej usta.

Ta prostota dziecięca wzruszyła pana Michała do głębi.

— Myśl, czyń i czuj ze mną, Magdziu!... Żyjmy dusza w duszę — mówił jej.

Nie będziemy powtarzali całego serdecznego dialogu, jaki się złożył pomiędzy państwem Michałami. Dość powiedzieć, że wzruszeni do głębi rzucili się sobie w objęcia z taką radością, jak gdyby to były chwile kradzione u losu.

Dorózka nadjechała. Państwo Michałowie wsiedli... o rowerze zapomnieli oboje.

K O N I E C.

ny państwa, które z osiągnięcia celów tą akcją zamierzonych, z podniesienia się i utrwalenia średnich gospodarstw rolniczych, niewątpliwie korzyści odniesie. Wykazawszy dalej, że przyznanie ulg i przywilejów należyłościowych, podatkowych i administracyjnych, których się Sejm dla tej akcji domagał w swych rezolucjach, jest koniecznym warunkiem pomyślnego pod względem finansowym przeprowadzenia akcji, powołał się Wydział krajowy na fakt, iż w przedłożeniu rządowym z r. 1893 „o tworzeniu włości rentowych“, wniesionem do Rady państwa, ówczesny Rząd gotów był podobne ulgi przyznać na rzecz zamierzonej w owym przedłożeniu akcji, uwzględniając jej społeczny i gospodarczy cel.

Odpis pisma powyżej streszczonego przesłał Wydział krajowy równocześnie Prezydium Koła polskiego w Wiedniu, upraszając je o poparcie sprawy u rządu.

Mimo rokowañ i przynagleń ustnych, mimo udzielanych na żądanie w drodze krótkiej informacji i wyjaśnień, nie nadchodziła decyzja rządu.

Gdy Wydział krajowy z wiosną r. 1902 odbierał coraz liczniejsze zgłoszenia i prośby o pożyczki rentowe, gdy dalej w zgromadzeniach najbliższej interesowanych warstw ludności włościańskiej, (że tu wspomniemy tylko o uchwałach powiatowych zjazdów Kółek rolniczych, o uchwałach Koła włościańskiego w Tarnobrzegu i uchwałach tamtejszej Rady powiatowej), coraz liczniejsze zapadały uchwały, domagające się jak najrychlejszego wprowadzenia w życie ustaw „o tworzeniu włości rentowych“, postanowił Wydział krajowy zwrócić się ponownie do rządu. Uczynił to pismem z dnia 10 maja 1902, wystosowanym do ministerstwa spraw wewnętrznych i do ministerstwa rolnictwa. Powołał się w niem Wydział krajowy na wspomniane głosy zebranych włościańskich, jako na dowód odczucia i zrozumienia wśród warstw interesowanych potrzeby akcji podjętej przez Sejm, powołał się na istniejący wśród włościan — a nie wywołany agitacją — ruch w tej sprawie, — którego dowodem były podania o pożyczki rentowe, — do Wydziału krajowego wnoszone, a wreszcie zwrócił uwagę na objawiającą się wówczas wśród ludności południowo-wschodnich powiatów kraju gorączkę emigracyjną, połączoną z wyzbywaniem się za bezcen ojcowizn, jako na objaw, któremu wprowadzenie w życie ustaw oczekujących sankcji mogłoby być skutecznym w wielu wypadkach zapobiedz; przy pomocy bowiem kredytu rentowego nie jeden z owych gospodarzy byłby się na swym gruncie utrzymał. Wkońcu upraszał Wydział krajowy o jasne określenie stanowiska rządu w tej sprawie i o podanie do wiadomości Wydziału krajowego tych postanowień, które przedłożenie do sankcji utrudniają — oświadczając gotowość: wzięcia pod rozważenie ewentualnej zmiany.

Jako odpowiedź otrzymał Wydział krajowy cały szereg uwag, które kreslały stanowisko rządu w tej sprawie.

Zasadnicze uwagi Ministerstw dotyczyły: 1) utworzenia krajowego zakładu rentowego zamiast komisji rentowej: co zdaniem rządu uprościłoby znacznie cały projekt ustawy, pozwalając go skrócić i część jego postanowień przenieść do statutu tego zakładu, co — dalej — nie wpłynęłoby niekorzystnie na sprawę listów rentowych, owszem poddałaby ich emisję kontroli komisarza rządowego, zapewniłoby im większą wziętość na targu pieniężnym, co — wreszcie — umożliwiłoby zastosowanie do całej akcji ulg należyłościowych.

2) Wyraźniejszego, jaśniejszego określenia i sprecyzowania w ustawie specyficznego charakteru pożyczki rentowej i listów rentowych. Miało się to stać: co do pożyczki rentowej przez zamieszczenie w projekcie ustawy postanowienia, że dalsze obciążenie włości rentowej umownym prawem zastawu ponad pożyczkę rentową może nastąpić tylko za zezwoleniem czynnika udzielającego pożyczki rentowej; co do listów rentowych, przez wyraźne postanowienie, iż posiadacz listu rentowego ma prawo jedynie do odsetek kapitału a nie do spłaty kapitału, z zastrzeżeniem jednak dla czynnika emitującego listy rentowe prawa umarzania ich przez losowanie; wreszcie winien projekt ustawy zawierać wyraźniej, z większym naciskiem sformułowane postanowienie, mające zapewniać dobre gospodarowanie na włościach z jednej strony, zupełną pewność kapitału posiadaczom listów rentowych z drugiej strony.

3) Powiększenie wpływu rządu na akcję całą przez powołanie większej liczby członków mianowanych przez namiestnika w skład organu udzielającego pożyczek i przez podanie całej akcji finansowej nadzoru i kontroli komisarza rządowego.

Nadto domagały się uwagi ministerjalne objęcia sprawy jednym projektem ustawy i zmiany jego układu.

Wskutek tych uwag ułożył referent ustaw nowy projekt, który został przedłożony Sejmowi.

„Projekt referenta“ wykazuje, iż Wydział krajowy postanowił nie uwzględnić pierwszej „rady“ zawartej w zasadniczych „uwagach ministerjalnych“, rady, by utworzyć osobny krajowy zakład rentowy, zorganizowany jako instytut wyposażony prawem emitowania listów rentowych, przez kraj jedynie gwarantowanych i powołany do przeprowadzenia całej akcji tworzenia włości rentowych. Wydział krajowy postanowił trwać przy konstrukcji organu, tworzącego włości rentowe, konstrukcji przyjętej przez Sejm, mając na względzie następujące motywa, któremi się powodował już przy wypracowaniu pierwotnego projektu ustawy o tworzeniu włości rentowych, kiedy rozważał, czy prowadzenia tej akcji nie poruczyć Bankowi krajowemu, względnie, czy nie utworzyć osobnego zakładu, któryby mógł ją rozwiązać.

Myśl utworzenia takiego zakładu odrzucił Wydział krajowy, mając na oku fakt, iż akcja tworzenia włości rentowych w kraju naszym ma głównie społeczne i ogólnogospodarcze zadanie do rozwiązania i obawiał się, że zarząd zakładu kredytowego — a takimby być musiał, gdyby w jego ręce złożono emisję listów rentowych, — zadania te podporządkowuje zadaniom finansowym zakładu. Nie brak przykładów zarówno u nas, jak i gdzieindziej zebranych, iż misje społeczne i gospodarcze, poruczone zakładom, czy instytucjom finansowym, zazwyczaj nie osiągają tych celów w odpowiedniej mierze, nie mogą się bowiem te zakłady wyzwolić ze stawiania na pierwszym planie finansowego interesu, który niejednokrotnie już to staje w przeciwieństwie do zadania gospodarczo-społecznego, już wprost nie pozwala nań zwracać uwagi, jeśli nie zasłania go nawet zupełnie. Dalej świadom był Wydział krajowy także, że zarząd zakładu finansowego, siłą rzeczy, bo siłą swej odpowiedzialności za pomyślny wynik finansowy działalności zakładu i siłą fałchowości, wyzwała się zazwyczaj z pod wpływu organów, któreby ustawa, czy statut, powoływały do czuwania nad tem, iżby społeczno-gospodarcze cele jego działalności były należycie uwzględniane; czynniki te bowiem przy finansowej naturze przedsiębiorstwa muszą kapitulować wszędzie wobec finansowego interesu. Mając te właściwości na względzie, poszedł Wydział krajowy w pierwotnym swym projekcie za wzorem ustawodawstwa pruskiego, które, jakkolwiek w chwili podejmowania akcji tworzenia włości rentowych miało od dziesięciu lat istniejące Banki rentowe, państwowe instytucje finansowe, to jednak nie oddało im sprawy tworzenia włości rentowych, lecz poruciło ją publicznej władzy państwowej: Komisjom generalnym, dla których Banki rentowe są tylko miejscami wypłaty pożyczek rentowych i poboru rent, nie mającemi prawa odmówić wypłacenia pożyczki, przez Komisję generalną przyznanej, chociażby ze stanowiska finansowego były powody do odmowy.

Korespondencja.

Żywiec 7 października 1904.

Żydowski hakatyzm. — Szkoła realna. — „Sokół“.

Istniejąca obok Żywca w Zabłociu od szeregu lat fabryka papieru, będąca własnością Spółki „Bernaczik, Schrötter et Co.“, wskutek bardzo korzystnych miejscowych warunków, doznała w ostatnich latach tak znacznego rozwoju, że musiano starać się o większe kapitały, aby wykonać nowe, a bardzo znaczne inwestycje. Od roku 1902 stara firma zamieniona więc została na Towarzystwo akcyjne, które przyjęło nazwę niemiecką (!): „Saybuscher Papier-Fabrik“, polskiej nazwy nie posiada! Nic dziwnego, akcjonariuszami są żydzi...

Jako Towarzystwo akcyjne, musiało wykazać wysokość swych kapitałów i siłę produkcyjną, na podstawie tych danych, wymierzono firmie podatek nowy, a znacznie większy od poprzednio płaconego.

Powstał gwałt i krzyk, na jaki tylko żydzi zdobyć się mogą, a następnie odgrazanie się, że Towarzystwo gotowe zrzec się wszystkiego i fabrykę przenieść do Węgier, gdzie rzekomo w Żylinie z rządem węgierskim już rozpoczęto pertraktacje. Na skutek gwałtu tego i gróźb, Wydział krajowy uwolnił fabrykę od dodatków krajowych i gminnych na przeciąg lat dziesięciu, podobno jednak z tem zastrzeżeniem, że nowe Towarzystwo tylko siły krajowe, tak robocze, jak też techniczne i administracyjne w swej fabryce zatrudniać będzie, nadto, że do nauki przyjmować będzie praktykantów krajowców, wreszcie, że w najkrótszym czasie zaprowadzoną będzie w miejsce niemieckiej, polska administracja.

Że warunki takie mogły być postawione, nie można wątpić, bo Wydział krajowy czyniąc znaczne ustępstwa, kilkadziesiąt tysięcy wynoszące, mógł swe warunki dyktować.

Trzy lata mijają jak fabryka na nowych zasadach pracuje; zatrudnia ona przeszło pięćset robotników, kilku majstrów, kilkunastu urzędników. Na czele jej stoi dyrektor — równocześnie radca zawiadowczy Towarzystwa p. Bernard Serog, a ten na technicznego dyrektora ustanowił swego syna. Panowie Serogowie to żydzi niemieccy z Bielska a wszystkie akcje Towarzystwa o milionowych kapitałach znajdują się także w rękach kilku pruskich żydów. — Majstrowie to Niemcy, z których zaledwie jeden umie nieco po polsku — liczny korpus administracyjny składa się z pruskich żydów, nie znających i nie chcących znać krajowego języka. — W miarę szybkiego zwiększania się zakładów fabrycznych przybywa coraz więcej funkcjonariuszów tej rasy i gatunku, tak, że obecnie tuż pod boki antysemitckiego Żywca mamy liczną kolonję hakatystyczno-żydowską.

Nadmienić wypada, że wszystkie posady w tej fabryce są dobrze płatne, majstrowie zarabiają od 300—400 koron — inni urzędnicy od 200 do 300 koron miesięcznie.

Obłudnem jest wymawianie się zarządu fabryki, że zmuszony jest dla braku fachowców w kraju — szukać ich pomiędzy obcymi, gdyż właśnie, aby zapobiedz wytworzeniu się z czasem krajowych sił fachowych zarząd pomimo przyjętego zobowiązania nie przyjmuje polskich praktykantów.

Słowem germanizacja tego krańcowego zakątka Galicji obok niemieckiego jak dotąd zarządu dóbr ma w tutejszych żydach i w fabryce papieru przez Wydział krajowy wspieranej bardzo czynnych sojuszników. Plaga ta wzmaga się z dniem każdym, przybyszą ciągle nowe rodziny prusko-żydowskie i mnożą się w nieskończoność, a istniejąca tu żydowsko-niemiecka szkoła fundacji Hirscha wychowuje w tym samym wrogiem polskości kulcie nowe pokolenia.

Wobec obradującego właśnie Sejmu krajowego sprawa germanizacji przez żydowsko-pruskie Towarzystwo akcyjne i oporne wobec polskości tegoż stanowisko, powinnyby znaleźć swych rzeczników. —

Otwarta tu z rokiem szkolnym szkoła realna bardzo dobre rokuje nadzieje — liczy bowiem w pierwszej klasie 88 uczniów, którzy na dwa oddziały musieli być podzieleni; uczęszcza do niej także kilku żydków ze sąsiednich gmin, przynajmniej ci nauczą się nieco polskiego języka.

Tutejszy „Sokół“ urządził w dniu 2 października we własnej sali „Koncert spacerowy“ i loterję fantową, a wieczorem kiermasz z tańcami, na którym bawiono się doskonale do dnia białego. Dochód wynosił razem 890 koron, z czego pozostało czystego około 400 koron. Wynik jak na tutejsze stosunki bardzo wydatny. O.

Trzeci most na Wiśle.

Do najpilniejszych potrzeb Krakowa należy budowa trzeciego mostu na Wiśle. Sprawę tę poruszył między innemi prezydent dr Leo, w mowie wygłoszonej na powitanie prezesa gabinetu, a trzeba pamiętać, że budowa mostu jest już dawno postanowiona i w budżecie państwowym od trzech lat wstawione są na ten cel pewne kwoty. Mimo to jednak budowa jest ciągle odkładana i wciąż powstają nowe, nieprzewidziane, a bardzo dziwne przeszkody. Należy zatem obawiać się, że gdy tak dalej pójdzie, raty niezużyte będą przeniesione do zapasów kasowych i znowu trzeba będzie się starać o fundusze na budowę.

Najpierw więc powstała kwestja dojazdu, potem znowu sprawa budowy kanałów, w końcu agitacja żydowskich mieszkańców Kazimierza, którzy twierdzą, że po wybudowaniu trzeciego mostu ruch wozowy i pieszy zwróci się na ulicę Starowiślną, a tak ich sklepy i domy stracą na wartości. Co się tyczy budowy kanałów, to stwierdzamy, że w tym punkcie oba projekty, rządowy i miejski, są ze sobą zupełnie zgodne i w ogóle budowa kanałów w niczem sytuacji nie zmieni i budowie mostu nie przeszkadza.

Obawy żydów z Kazimierza także są płonne, część ruchu wozowego zwróci się wprawdzie na ulicę Starowiślną, lecz handel Kazimierza nic nie ucierpi, a obecnie przejście i przejazd przez Kazimierz są wprost niemożliwe; przecież jedna ciasna i cuchnąca ulica nie może stanowić jedynego połączenia i komunikacji stutysięcznego miasta z Podgórzem i całą okolicą prawego brzegu Wisły.

W końcu przedstawiamy dotyczącym władzom obrazek, który oglądaliśmy niedawno na moście podgórskim.

Obecnie lewa strona mostu od Krakowa,

jest zamknięta. bo okazała się konieczność wymiany zużytych dylów. — W dzień targowy przy ogromnym nawale wozów i przechodniów, maszerował przez most większy oddział piechoty. Wojsko maszerowało czwórkami i zajęło wolną połowę szerokości mostu, gdy z przeciwnej strony nadjechało kilkanaście wozów, które tak zatkały cały most, że wojsko nie mogło ani na przód iść, ani cofnąć się w tył, bo miało znów za sobą wozy, które nadjechały z przeciwnej strony, tak, że na moście nawrócić nie mogły. Powstało zamieszanie, rozległy się krzyki i złorzeczenia, a dobrze, że się na tem zakończyło, bo żołnierze mogli być łatwo pokaleczeni przez wozy i mogło przyjść do nie milego zajścia... — Ten mały przykład dowodzi, że jeden most dla tak wielkiego ruchu jest niewystarczającym, gdyż nie zaspakaja istotnych potrzeb. Budowa trzeciego mostu leży także w interesie wojska. To też br. Albori gorąco popierał budowę mostu przy ul. Starowiślniej z powodów czysto wojskowych, a nie wątpimy, że br. Horsetzky podziela to zapatrywanie.

Sądziły także, że te słowa znajdą odzwiek w Radzie miejskiej, a budowa trzeciego mostu na Wiśle zostanie energicznie popartą i z wiosną się rozpocznie mimo obaw chałatowców z Kazimierza.

Może też i ten wzgląd przemówi za rychłem rozpoczęciem budowy, że w ten sposób uzyskają zarobek biedni robotnicy, zupełnie pozbawieni pracy.

ZE ŚWIATA.

Z polowania na wojnę. *Kurjer Stanisławowski* donosi: Bawiący na polowaniu u księcia Lichtensteina w Tartarowie urlopowany jenerał rosyjski i właściciel kopalni złota na Uralu książę Demidow powołany został dnia 26 zm. telegraficznie na plac boju. Ażeby więc na czas mórdz zdążyć do Petersburga, dokąd go na 29 zm. zawezwano, Demidow zamówił sobie bezwzględnie specjalny pociąg do Stanisławowa. Po przybyciu do Stanisławowa i po spożyciu kolacji na dworcu kolejowym ks. Demidow wsiadł wraz ze swoim adjutantem do wieczornego pociągu pośpiesznego i udał się w dalszą podróż na daleki Wschód.

Niemiecka „kultura uczucia“. Sąd wojskowy w Hanowerze skazał majora v. Sydowa na 4 miesiące więzienia i wydalenie z wojska za pastwienie się nad swoją 12-letnią córeczką. Pan major karał swoje dziecko, drobną i bardzo włądą dziewczynkę, w straszny sposób: bił ją szpicrutą, nie pytając, czy uderza w głowę, czy w plecy, chwytal ją za warkocz i podnosił na nim w górę, wreszcie mocno plecioną dyscypliną bił ją po rękach. Gdy dziewczynka upadła na kobierzec, uderzył ją w twarz i deptał obcasem. Pewnego razu kazał ją w styczniu ubraną w lekką sukienkę zamknąć do ciemnej piwnicy, gdzie dziewczynka przesiadzała dwie godziny, drżąc z zimna. — „Cięty“ major, usłyszawszy wyrok, zemdlał; potrzeba było dłuższego czasu, aby go uspokoić i odprowadzić do różki.

Najnowsze bałamuctwa żydowskich hakatystów. Najnowszy wynalazek na polu kłamstw polakożerczych jest tak ciekawym, że warto o nim napisać. Oto według żydowskiego dziennika *Berliner Boersenzeitung* banki polskie, skupujące przed nosem komisji kolonizacyjnej majątki, dostają grube miliony od... Ojca św.!

Kogo Pan Bóg się boi? Wspaniałą mowę patryjotyczno-niemiecką wygłosił pewien wójt w niemieckiej części Śląska. Był to ostatni dzień, raczej wieczór manewrów. Zebrano się na ucztę pożegnalną i to: kapitan, oficerowie i jednorożni ochotnicy. Po rozmaitych toastach i przemowach powstał ów wójt. Rozpoczął od pochwał na armję niemiecką, która tylu bohaterskimi czynami w roku 1870 się wślawiła — i która w przyszłości również się wślawi, albowiem „vor uns Deutschen fürchtet sich Gott, sonst niemand auf der Welt!“ — tj. po polsku: nas Niemców boi się tylko Pan Bóg, a zresztą nikt na świecie!

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc październik do 12 nie nadesłali, następnego numeru już nie otrzymają.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Laurencji i Pelagji pokutnicy; w niedzielę Wincentego Kadłubka, Djonizego biskupa męczennika i Ludwika Bertr.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 53, zachód przypada o godz. 5 minut 4, długość dnia godzin 11 minut 11.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Wojna a humorystyka.

Wojna żywi. Eksploatuje ją każdy na swój sposób: ogół ma o czem rozprawiać, prasa ma czem wypełniać szpalty, przedsiębiorcy mają pole do robienia interesów, dyplomaci — kariery, a humoryści — dowcipów. Bo i wojna, szczególnie obecna, daje wiele tematów humorystycznych. Już sama „skuteczna taktyka cofania się“, uprawiana przez Rosjan z zamiłowaniem i nieubieganą konsekwencją, jest dla humorysty niewyczerpanem źródłem, a cóż dopiero mówić o urzędowych raportach rosyjskich, głoszących światu „zwycięstwa“ Rosjan. To też cała akcja floty rosyjskiej od wybuchu wojny była najbardziej wyczerpująco omówiona przez... pisma humorystyczne.

W Petersburgu n. p. wobec usilnych starań rządu, aby powiększyć flotę bałtycką, opowiadają, że „w cesarskim teatrze nie będzie już można wystawiać „Lohengrina“, gdyż i łabędzia i członko Srebrnego rycerza wcielono do floty bałtyckiej“.

W Warszawie, która już nieraz robiła rekordy w zakresie humorystyki wojennej, krążą z ust do ust mniej lub więcej zjadliwe dowcipy.

Oto n. p. taki dialog:

— Słyszaleś, Moskale odbili już Liaojan?
— Jakto? kiedy?
— Na pocztówkach.

Albo na temat Kuropatkina:

— Mówią, że Kuropatkin zachorował i to bardzo niebezpiecznie na raka.

— Skądże ta wiadomość?

— O, są bardzo niepokojące objawy: chodzi ciągle tyłem.

Wobec cytowanych tak często przez dzienniki listów prywatnych z placu boju, jedno z pism humorystycznych zamieściło także „autentyczny“ list żydka, wysłanego razem z innymi rekrutami do Mandżurji. Po dwóch miesiącach zupełnego braku wiadomości, rodzice nieszczęśliwej ofiary wojny otrzymali z Japonji list następującej treści:

Kochani rodzice!

Donoszę wam, że Bogu dzięki jestem w niewoli japońskiej. Mój brat Salomon jest chory i leży w szpitalu w Charbinie. Życzę wam, żebyście wy byli tylko tak chory, jak on.

Dociekania socjologów, polityków, myślicieli na temat, jaki wpływ wywrze obecna wojna na konstelację polityczną Europy, na jej stosunki ekonomiczne, handlowe itd. itd. — znalazły naśladownictwo w pismach humorystycznych. Jedno z nich — wzorując się na Juljuszu Verne, który w jakiejś powieści układa dla francuskiej akademji umiejętności takie tematy rozpraw: — „Wpływ barometrów na pogodę“ i „Jakie znaczenie ma uderzenie wieloryba ogonem na przypływ i odpływ morza“ — analizując następstwa wojny przychodzi do wniosku, że najwięcej wpłynie ona na... zmianę gramatyki rosyjskiej. Tak np: w szkołach wojskowych rosyjskich będą wykładać gramatykę języka rosyjskiego, opartą na nowych przykładach np.

Stopniowanie: Jalu

Liaojan

Mukden

Albo z konjugacji:

strona czynna: Kuroki

strona bierna: Kuropatkin

Zacytowanie wszystkich przykładów przekracza ramy dziennika.

Hugo.

W sądzie okręgowym petersburskim rozpoczął się w dn. 3 b. m. proces, przy zamkniętych drzwiach, ośmiu osób aresztowanych w przeszłym roku w uliczce Apraksina, za urządzenie tajnej typografji, drukującej proklamacje i broszury rewolucyjne, oraz za ugrupowane przy niej stowarzyszenia, rozpowszechniające powyższe druki. Oskarżonymi są: student uniwersytetu petersburskiego Ragozin; uczeń instytutu min. Mikołajew; uczeń marynarskiej szkoły inżynierskiej Galicyn; uczniowie szkół przemysłowych i rękodzielniczych Steinman i Roesnauer; uczennica wyż-

Józef Krzyszkowski

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 17

naprzeciw hotelu „pod Różą“

Najmodniejsze materje wełniane czarne i kolorowe, Flanele, Barchany białe i kolor., Płócienka Oxford y kolor.

Chustki, Pledy, Echarpki wełniane, Koce wełniane i bawełniane, Kapy, Szyfony, Per-

kałe. Dymki białe, Dryle, Firanki, Pończochy, Skarpetki, Chusteczki do nosa, Ręczniki.

Wszystkie towary w doborowych gatunkach.

poleca po taich cenach na damskie suknie

szych medycznych kursów dla kobiet (Gromomana; młodzianka szwaczka Michałowa i stara żydówka Steinmanowa, matka głównego oskarżonego, w mieszkaniu której znajdowała się pomieniona drukarnia. Wyrok w sprawie tej zapadnie prawdopodobnie w tym tygodniu.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 6 października. (Pobyt prezydenta sądu wyższego krakowskiego). Wczoraj przybył tu prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie JE. Hausner, celem poznania urzędników sądów obwodowego p. Kostki, przedstawiali się wszyscy urzędnicy sądów tutejszych i okolicznych. Następnie prezydent Hausner udał się do biura prokuratury państwa, gdzie również przedstawili mu się wszyscy urzędnicy.

KRAKÓW 8 października.

Jubileusz błogosławionego Wincentego Kadłubka. W niedzielę 9-go października b. r., odbędzie się nroczyste nabożeństwo ku czci Bł. Wincentego Kadłubka w kościele katedralnym na Wawelu, gdzie spoczywają relikwie Jego, umieszczone w kaplicy króla Olbrachta.

O godzinie 8-mej uroczysta wotywa przed relikwiami Bł. Kadłubka.

O godzinie 10-tej suma pontyfikalna, którą będzie celebrował ks. biskup sufragan Nowak, kazanie w czasie sumy wypowie ks. prałat dr Bandurski.

Kaplicę Bł. Kadłubka przystrojono gustownie w kwiaty.

Jak słyhać, Ojcowie Cystersi z Mogiły urządzają pielgrzymkę z okolicy do grobu Bł. Wincentego Kadłubka, który po dziesięcioletnim piastowaniu godności biskupiej w Krakowie, wstąpił do klasztoru OO. Cystersów w Jędrzejowie.

Muzyka kościelna. W kościele OO. Dominikanów przez cały miesiąc Różańcowy chór św. Jacka wykonywać będzie utwory mszalne z towarzyszeniem orkiestry.

Jutro w niedzielę śpiewaną będzie Msza na cześć św. Łucji — Fr. Witta.

W kościele św. Anny chór śpiewa jutro Mszę Koenena z towarzyszeniem organów.

Zapiski osobiste. P. Adolf Kitschman, nanczytel śpiewu solowego, b. reżyser opery Lwowskiej, stale zamieszkał w Krakowie.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1904/5 Uniw. Jagi. poprzedzone Nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny, odbędzie się we środę dnia 12 b. m.

Wybór prof. Domańskiego na II-go wiceprezydenta wywołał szczere zadowolenie w całym mieście. Prof. Domański należy do najgruntniejszych znawców miejskiej gospodarki i od długiego szeregu lat poświęca cały czas, wolny od zawodowych zajęć, pracy około dobra miasta. Jest to wreszcie prawie fanatyczny Krakowianin, który nasz stary gród miłował całym sercem, który rozumie wyjątkowe znaczenie Krakowa dla całego narodu i z pewnością nie pozwoli, aby mu odebrano jego polski charakter, aby niszczone jego pamiętki, lub zaniedbywano jego zbiory i instytucje. Słowem wybór prof. Domańskiego był ze wszech miar szczęśliwy, a program, który nowy wiceprezydent rozwinął w swem wstępnem przemówieniu, podpiszą z pewnością wszyscy prawi Polacy.

Z teatru miejskiego donoszą nam: — Z farsy Mars'a i Desvalliers'a „Skromny Kazimierz“ (Maitre Nitouche) odbyła się wczoraj próba jeneralna pod kierunkiem p. Walewskiego. Role kobiece odegrają panie Rutkowska, Mrozowska, Sulima, Jeremi, Wójcicka, Górka, Sokolich i Broniczowa. Role męskie odtworzą panowie Sobiesław, Zelwerowicz, Leszczyński, Walewski, Zawierski, Wójcicki, Bronicz, Frączkowski, Bończa, Puchalski, Senowski, Jejde i inni.

Podczas głosowania na II. wiceprezydenta kartki białe oddali r. m.: Domański, Turski, Jordan, Łepkowski, Bartoszewicz, Daszyński. Prawica głosowała na prof. Domańskiego, lewica na p. Turskiego.

Z teatru ludowego komunikują nam: W przyszłym tygodniu będzie wystawioną sztuka p. t. „Skapany świat“. Próby prowadzi sam autor p. Orkan.

Pożegnanie profesora. We czwartek, dnia 6 b. m. zebrał się wszyscy profesorowie wyższej szkoły realnej w Krakowie z dyrektorem, posłem dr. Petelenzem na czele, w sali konferencyjnej zakładu, by pożegnać uroczystie przechodzącego w stan spoczynku profesora Czesława Odrowąż Pieniążka, obdarzonego tytułem radcy szkolnego. Radca szkolny Pieniążek służył na stanowisku profesora szkoły realnej 20 lat przeszło i przez ten czas zaskarbił sobie uznanie władzy, szacunek i przywiązanie kolegów, a przede wszystkim serdeczną miłość młodzieży.

Po urzędowym pożegnaniu odbyła się uczta w hotelu Pollera, w której uczestniczyło całe grono profesorów obu szkół realnych z dyrektorami: posłem dr. Petelenzem i Bidzińskim na czele.

W Stowarzyszeniu „Związek kobiet“ odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 3 po południu

powne zgromadzenie kobiet z następującym programem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Potrzeba organizacji. 3) Korzyści nauki i plan wykładów na zimę.

Z „Sokoła“. Dziś w sobotę wieczór po 8-mej godzinie, odbędzie się w naszym „Sokole“ wieczornica towarzyska. — Na program złożą się: śpiew znanego w mieście muzyka p. S. B., deklamacja art. dram. p. Stempowskiego. Wygłosi on mało znany wiersz F. Faleńskiego p. t. „Jan III-ci i Marysieńka“. — Również będzie urządzony „żywy dziennik“.

Zarząd nie wątpi, że członkowie z rodzinami zapełnią salę „Sokoła“. — Wstęp wolny.

Na strzelnicy odbędzie się w niedzielę d. 9 b. m. ostatnie strzelanie w tym sezonie o nagrodę trzech dukatów w złocie z fundacji na wieczne czasy przez jednego z królów kurkowych.

Po zamknięciu strzelnicy wieczorem odbędzie się bankiet.

Wydział Stow. gospodnio-szynkarskiego z prezesem p. Augustem Miedniakiem na czele składał życzenia prezydentowi miasta z powodu jego wyboru, przyczem p. Miedniak przedstawił sprawy i potrzeby Stowarzyszenia, jak: sprawę przestrzegania ustawy o uprawnieniach szynkarskich, sprawę pokątnych wyszynków, utrzymywanych przez kawiarni i sprawę przenoszenia dzierżaw konsensów.

Prezydent dr Leo ze swej strony przyrzekł możliwe poparcie.

Eleuterja urządzi w niedzielę d. 9 b. m. wybieczkę na wystawę ogrodniczą. Punkt zborny dla członków i gości w lokalu Tow. przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34, o godz. wpół do 3-ej po południu. Wieczorem, zamiast zwykłego posiedzenia odbędzie się pogadanka i zabawa towarzyska.

Kontrola wojskowa. Magistrat m. Krakowa wzywa wszystkich żołnierzy nie pozostających w czynnej służbie wojskowej, aby dla załatwienia kontroli wojskowej stawili się przed komisją kontrolującą w dniach od 22 do 29 b. m. włącznie, od godziny 9 rano w dziedzińcu koszar wojskowych arcyksięcia Rudolfa przy ulicy Warszawskiej. Szczegóły podają plakaty.

Kółko amatorsko-śpiewackie Stow. Drukarzy i Litografów „Ognisko“ w Krakowie (Rynek główny l. 12 III. p.), urządzi w niedzielę, 9 października b. r. o godz. 7-mej wiecz. pierwszą przedstawienie amatorskie. — Program wypełnią: 1) „Teatr amatorski“ — M. Bałuckiego; 2) „U fotografa“ — żart sceniczny w 1 odsłonie ze śpiewami Pollak-Röhriga (dla sceny „Ogniska“ opracował kol. P. Żmuda). — Rozpocznie: Wiersz na otwarcie sezonu dla sceny „Ogniska“, napisany przez K. Nałęcza.

Z targów. Wczorajszy targ piątkowy był ruchliwy i ożywiony na wszystkich placach targowych. Obfitość dowozu ziemniaków i kapusty spowodowała komisariat targowy, aby sprzedaż tych jarzyn w czasie jesiennych targów odbywała się na placach Arjańskim i Bernardyńskim, zaś plac Szczepański pozostawiono dla innych jarzyn. — Na Rynek głównym od strony ulicy Szewskiej panował wielki ruch, szczególnie obfitywał targ w wielką ilość drobin: kur, gęsi, kaczek, indyków i perliczek żywych, a na straganach sprzedawały przekupki bite kapłony, gęsi i kaczkę, a także i jajęce.

Sera, masła i jaj było bardzo dużo.

Targ grzybowy od strony ulicy Siennej cały zawalony był stosami rydzów, maślanych i maślaków.

Wreszcie targ owocowy na Małym Rynku wciąż jeszcze obfituje w mnogość owoców, głównie dostarczanych przez małych właścicieli gruntych z najbliższych nawet okolic.

Otrucie. Wczoraj o g. wpół do trzeciej popoł., wezwano telefonem pogotowie ratunkowe na ul. Florjańską, gdzie, zastano niejaką Józefę Dobosz chorą ze symptomami otrucia. Lekarz pogotowia skonstatował, że Dobosz wypila w zamiarze samobójczym dość wielką dawkę amoniaku. Po zastosowaniu antidotum, chorą odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Obłąkana matka. Piotr Świerkosz, stróż domu pod l. 2 przy ulicy św. Anny donosi, że jego żona opuszcza mieszkanie dnia 6 b. m. wraz z dwójkiem dzieci, 6 i 8 lat liczącymi i nie wiadomo dokąd się udała. Zachodzi obawa, żeby matka cierpiąca na umyśle sobie i dzieciom nie wyrządziła jakiej szkody, lub co gorzej nie wykonała zamachu na życie dzieci.

Pomyłka druku. W wczorajszym sprawozdaniu z Wystawy ogrodniczej, zaszła pomyłka druku w ustępie: Osobną wystawę urządzi w tym pawilonie koronkarska fabryka wyrobów woskowych... Zamiast koronkarska ma być: Krotoszyńska.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje fortepiany, pianina, harmonje i pianole — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę 8 października: „Skromny Kazimierz“ —

(Maitre Nitouche), krot. w 3 akt. A. Mars'a i Desvallieres (nowość).

W niedzielę 9 października: „Skromny Kazimierz“ — (Maitre Nitouche), krot. w 3 akt. A. Mars'a i Desvallieres (po raz drugi).

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę 8 października: „Małka Schwarzenkopf“.

W niedzielę 9 października po południu: „Karpacze Górale“.

W niedzielę wieczorem: „Gwiazda Syberji“.

Przed wystawą jubileuszową.

Zanim fachowe sprawozdanie o jubileuszowej wystawie Tow. Przyj. Sztuk Pięknych rozdzieli krytycznie, wedle zasług, blaski i cienie, kronikarz myśkuje w salach wystawy, by zawczasu a więc niekrytycznie, zdradzić tajemnice, co Towarzystwo gotuje na swój jubileusz. Jeszcze nie wszystko gotowe, jeszcze rozwieszają obrazy, znoszą kwiaty, ale ogólne pojęcie już sobie wyrobić można. — Nie wiadomo tylko nic o sali Towarzystwa „Sztuka“, do której drzwi zasłonięte, a wstęp wzbroniony surowo, nawet dziennikarskim sylfom. Przez szparę ponad zasłoną widać jednak drobne szczegóły dekoracji St. Wyspiańskiego: szare tło ściany, n góry fryz z bajecznie stylizowanych pelargonii, dołem drewniana *Simeza* z ornamentem ludowym, przypominającym mocno ostatni plan dekoracji dworu Bolesława Śmiałego. — Ale obrazów jeszcze nie ma wcale.

Natomiast w wielkiej sali już wszystko rozwieszono. Cytujemy na chybił trafił. Naprzeciw wejścia W. Kossaka, znana z reprodukcji „Wiosna 1813“, obok niej pejzaże Kamockiego, Filipkiewicza i jesienny nastrój Dąbrowy. Szczygliński daje „Wawel w noc“ i „Szary dzień zimowy“, Uziembło dwa wiejskie pejzaże. W tejże sali Małczewskiego warjant na temat biblijnego Tobiasza (wielki obraz o tym samym temacie jest w sali III.) Leutza, zaprodunkowane w *Tygodn. ill.* „Wilki morskie“ Wodzinowskiego wiejska scena rodzajowa, Weyssenhofa jesienna ulewa, kolekcja barwnych drzeworytów spotykanych w zeszytach wiedeńskiej *Ver sacrum*, podpisanych: Irma v. Dnyczyńska. Rzeźby reprezentują świetnie głowy Glicenstein i Szczepkowskiego portret mężczyzny i grupa czterech dzieł wiejskich, plakietki Wittiga.

Boczne sale III, IV i VI dekorowano według pomysłów malarzy Dąbrowy, Procajłowicza i Uziembły. W pierwszych dwóch salach cała gama spokojnych, szarych tonów, wikwintne fryzy z motywów ludowych. Odrębnie występuje Uziembło w swojej sali: ogólny ton kremowy, górą biegnie złocisty fryz w charakterze bardzo chłopskim, ale skomponowany oryginalnie. W sali Dąbrowy: kilka obrazów Małczewskiego, świetne portrety Boznańskiej, rysunki Rychtera, Stachiewicz a cykl „Widma“, rysunki Benedyktowicza, portrety Leutza i Pochwałskiego, pejzaże Procajłowicza, wikwintny rysunek Jakimowicza, Weyssenhofa dwie rzeźby „Niedźwiadki“. W sali Procajłowicza interesuje głównie Okna, w sali Uziembły, Termaiera zamasyisty „Taniec“ i „Oczipiuy“.

* Katalog wystawy ozdobiony jest w tekście i na okładce winietami E. Dąbrowy, według wystrzyganeł łowickich, tylko w dziale obejmującym spis dzieł Tow. „Sztuka“ dwie winiety St. Wyspiańskiego.

* Dla reklamy są; plakaty p. Stachiewicz a, widoczne od kilku dni na ulicach Krakowa i przed gmachem Tow. podwójny maszt, zakończony rzeźbionymi sowami na flagę i na plakaty. Projektował architekt p. Mączyński.

Z sali sądowej.

Kradzież.

W czwartek odbyły się przed przysięgłymi dwie rozprawy:

Pierwszy oskarżony Jan Gądek, 38-letni, żonaty wyrobnik z Wróblewic, zasiadał na ławie, obwiniony o kradzież 5 kor. 20 hal., popełnioną w czasie jarmarku w Zakliczynie na szkodę Marcina Rzepey.

Gądek, uznany przez sąd tarnowski za nałogowego złodzieja, karany był za kradzież przeszło 20 razy, a w tem dwa razy pięcioletniem ciężkiem więzieniem.

Oskarżony broni się, że pieniędzy na jarmarku nie kradł, nie zaprzecza jednak, że w dniu tym w Zakliczynie był, miał bowiem do sprzedania prosie.

Sędziowie przysięgli na pytanie zadane im w kierunku popełnienia zbrodni przez Gądkę, odpowiedzieli przecząco.

Na podstawie powyższego werdyktu ogłosił przewodniczący wyrok, uwalniający oskarżonego Gądkę od winy i kary.

Rabunek.

W tym samym dniu sądzono sprawę Jana Dudka, 25 lat liczącego wyrobnika kopalnianego

Cukiernia Adama Piaseckiego

Kraków, Florjańska 2. Hotel Drezdeński. — Długa l. 7.

poleca Cukry w wielkim wyborze pół kilo w pudełku 1 złr., pół kilo Herbatników 60 ct., pół kilo Karmelków 50 ct., — ciasta deserowe i inne.

z Byczyny, oskarżonego o to, że w czerwcu b. r. dokonał rabunku na szkodę Józefa Grossa, grożąc mu równocześnie śmiercią w razie oporu. — Nadto zatrzymał pieniądze, należne robotnikom górniczym, przez co naraził zarząd na stratę 50 koron.

Oskarżony na przejeżdżającego drogą Chrzanowską kupca Józefa Grossa napadł z rewolwerem w rękę i w ten sposób zmusił go do oddania gotówki 6 koron, poczem zbiegł.

Dudek do zarzucanej mu napaści przyznaje się, przedstawia jednak fakt w ten sposób, że rewolwer nie był nabity i że groził nim dopiero, gdy Gross odmówił mu pożyczki, oraz że w chwili czynu był pijany. Co do zatrzymania pieniędzy gwarectwa jaworznickiego twierdzi, że w chwili aresztowania go, pieniądze zabrane zostały już zwrócone przez potrącanie kwot z należnej mu zapłaty z wyjątkiem siedmiu koron.

Po ogłoszeniu werdyktu sędziów przysięgłych, wydał trybunał wyrok skazujący Dudka na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z jednym postem i ciemnicą co 14 dni, gwarectwo zaś jaworznickie odsyła trybunał z pretensjami na drogę cywilnosądową.

Oskarżony wyrok przyjął i przystąpił zaraz do odsiadki kary.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Z Portu Artura.

Londyn 7 października. *Daily Telegraph* donosi z Czufu: Rosjanie gorączkowo naprawiają uszkodzone forty w Porcie Artura. Chińczycy wykonywać muszą te roboty bezpłatnie. Rzekomy brak wody nie daje się odczuwać.

Londyn 7 października. *Daily Telegraph* donosi z Czufu 6 b. m., że pewien kupiec niemiecki w Porcie Artura został zabity granatem. Granat przedziurawił dach budynku, który uważano za bezpieczny.

Załoga Portu Artura wręczyła komendantowi Stösslowi adres z podziękowaniem za jego waleczność i zapał, oraz przyrzeczenie, że pójdzie za jego przykładem i że Port Artura nigdy(?) nie upadnie.

Kupcom w Porcie Artura zakazano sprzedawać mąkę; sprzedają ją władze po 4 ruble za pud. Kupcy za pud mąki żądali 10 rubli.

Londyn 7 października. *Daily Mail* donosi z Czufu: Japończycy 4 najcięższe działa z Takuszan wyprawili do Dalnego i przygotowują się do nowego ataku na Port Artura.

Obiega pogłoska, że francuskie okręty usiłowały przełamać blokadę i przewieźć do Portu Artura amunicję i żywność.

Okolo Mukdenu.

Londyn 7 października. *Standard* donosi z głównej kwatery Kurokiego z 5 b. m.: Wojska na rosyjskim lewym skrzydle okazują wielką ruchliwość i otrzymały posiłki. Japoński oddział stoczył potyczkę na północ koło Benziku i Jantaj, gdzie ukazał się oddział rosyjskiej kawalerji z kilku działami.

Z Korei.

Londyn 7 października. *Daily Telegraph* donosi z Seul 5 b. m.: Pochód rosyjskich wojsk ku Korei zaczyna przybierać pewne kształty. Japończycy wzmacniają swoją załogę, sądząc, że przyjdzie w tem miejscu do starcia.

Hr. Okuma o wojnie.

Tokio 7 października. Hr. Okuma wygłosił przy pewnej sposobności mowę, w której podniósł, że naród japoński musi być przygotowany na dłuższą wojnę. Potrwa ona przynajmniej 2 lata, a pochłonie około 2 miljardy jenów. W roku przyszłym Japonja zaciągnie pożyczkę na 500 milionów jenów. Mówca wezwał naród, aby wytrwał w ufności w wynik sprawy, bo zwycięstwo oręza japońskiego jest pewnem.

Kontrabanda.

Londyn 7 października. B. Reutera donosi z Melbourne: Admirał eskadry australskiej wysłał 2 krążowniki na pełne morze, otrzymał bowiem wiadomość, że w pobliżu znajdują się 2 rosyjskie okręty wojenne, które ścigają parowiec „Imperator“, wiozący znaczne ładunki dla Japonji.

Depesze nocne.

Port Artura.

Londyn 8 października. (Tel. wł.). Dżunka chińska zdołała wymknąć się z Portu Artura i przybyć do Tientsinu. Opowiada ona, że Jap. w ostatnich dniach przypuścił gwałtowny szturm do twierdzy, równocześnie z czterech stron. Pomimo, że w szturmie brała udział flota japońska, ataki

zostały odparte, a Japończycy ponieśli bardzo wielkie straty zwłaszcza w stronie północno-wschodniej, wskutek wybuchu min. Stössl objechał fort po forcje i zachęcał do obrony.

Według relacji tej dżunki wszystkie okręty ros. w przystani są poniszczone

Tokio 8 października. (Reuter). Jak słycać ogień baterji jap. na lądzie uszkodził cztery okręty ros. woj. w Porcie Artura. Jeden okręt ma być zupełnie zniszczony.

Londyn 8 października. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi, że szpitale w Porcie Artura są do tego stopnia przepełnione rannymi, iż musiano część okrętów wojennych wziąć do pomieszczenia rannych, gdyż na lądzie brakło już dla nich miejsca. Część nieopieczonych zwłok gnije w twierdzy, skutkiem czego szerzą się epidemie.

Blokada japońska jest niesłychanie ścisła i ani jedna dżunka podczas najciemniejszej nocy nie może obecnie przedrzeć się do Portu Artura. W twierdzy rzeczywiście brakuje żywności. Garnizon składa się obecnie z 10.000 żołnierzy. Dostają oni co 2 dni końskie mięso, a co drugi dzień muszą poprzestać na ryżu, cukrze i kawie.

Petersburg 8 października. (Tel. wł.) Inżynier Wieliczko interviewowany przez *Now. Wrem.*, oświadczył, że Japończycy zadali twierdzy bardzo ciężki cios przez odcięcie wodociągów.

Londyn 8 października. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Nagasaki na podstawie autentycznych informacji, że Japończycy postanowili zdobyć Port Artura choćby kosztem największych ofiar najpóźniej po dzień 9-ty listopada, w którym to dniu przypada rocznica urodzin cesarza japońskiego.

Okolo Mukdenu.

Petersburg 8 października. (Tel. wł.) Korespondenci *Now. Wrem.* i *Birż. Wied.* donoszą zgodnie z Mukdenu, że wojska ros. tamże stojące objawiają obecnie bardzo wielką ruchliwość i że do Mukdenu przychodzą ciągle posiłki. Z tego wynika, że armja rosyjska nie cofnie się z Mukdenu do Tienlinu, ale pod Mukdenem stoczy bitwę.

Petersburg 8 października. (Tel. wł.) Inżynier Wieliczko oświadczył współpracownikowi *Now. Wrem.*, że odwrót armji ros. z pod Mukdenu jest nieprawdopodobny. Tam odbywa się koncentracja wojsk i niebawem będą one mogły wystąpić zaczepnie przeciw Japończykom.

Londyn 8 października. (Z armji jen. Oku donoszą do B. Reutera z Fuzan z dn. 5 b. m.: Japończycy gromadzą ogromne ilości prowiantu i amunicji na zimę. Do transportu używają kolei i dżunek na rzekach Liao i Taitso. Armja ciągle otrzymuje posiłki. Starcia straży przednich ograniczają się tylko do I. i IV. armji. Wojsko znosi doskonałe klimat. Liczba chorych bardzo mała. Już się rozpoczęły mrozy.

Japończycy w Korei.

Londyn 8 października. (Tel. wł.). „*Daily Mail*“ donosi z Tokio, że generał Hasegana, były komendant dywizji gwardji, udał się do Korei, aby ojać komendę nad tamtejszemi wojskami japońskimi i nad armją koreańską, która ma być zreorganizowana i przejść pod komendę japońskiego ministerstwa wojny. Japończycy chcą przeprowadzić energiczną akcję przeciw oddziałom ros. które coraz liczniej pojawiają się na Korei.

Równocześnie ciało dyplomatyczne w Seul będzie rozwiązane, a interesy obcych poddanych będą zastępować tylko agenci konsularni, gdyż cesarz koreański oficjalnie uznał protektorat Japonji nad Koreą.

Ofensywa Japończyków na Sachalin.

Londyn 8 października. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z jak najwiarogodniejszego — jak twierdzi — źródła, że VII-ma dywizja japońska otrzymała rozkaz natychmiastowego zdobycia Sachalinu.

Kuropatkin chory?

Londyn 8 października. (Tel. wł.) Pojawiła się tu znowu pogłoska, na podstawie rzekomo autentycznych informacji z Petersburga, że Kuropatkin po bitwie pod Liaojanem zapadł ciężko na zdrowiu, i nie jest w stanie pełnić służby. Jedni twierdzą, że choroba jego pochodzi od rany, którą odniósł w bitwie, inni, że Kuropatkin zapadł na silny rozstrój nerwowy.

TELEGRAMY.

Sejm w Krainle.

Lubiana 8 października. Na wczorajszym posiedzeniu sejmku wnieśli pos. Hribar i tow.

wniosek z wezwaniem do rządu, aby przyspieszył prace w sprawie założenia słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie i by w tym celu wysłać deputację do monarchji, oraz wybrać komitet z trzech posłów.

Następnie pos. Sustersicz uzasadniał swój wniosek w sprawie usunięcia pewnych niedomagań w sprawozdaniach biura koresp. odnośnie do stosunków krajńskich.

Dalej polemizował z wygłoszoną na ostatniem posiedzeniu mową p. Tavcara i zarzucił mu, że tenże dla usprawiedliwienia swego postępowania przytoczył z góry obmyślane kłamstwa.

Pos. Tavcar odpowiedział, że słowa kłamcy nie mogą go obrazić.

Na to pos. Sustercicz podbiegł do p. Tavcara, wołając ciągle: „pfuj, kłamca, kłamca“ i obrzucił go aktami, oraz groził pięścią.

Wskutek ogromnego wzburzenia i wrzawy w całej Izbie, posiedzenie przedwcześnie zamknięto.

Wybuch wulkanu na Martynice.

Nowy Jork 8 października. Telegram z Fort de France (Martynika) donosi: Mont Pelle jest od kilku dni niespokojny. Wybuchy jego jednakże nie wyrządziły dotąd poważniejszych szkód. Od tygodnia wyrzuca on wielkie masy popiołu i kłęby dymu. Wydobywa się też z niego ogień, jednak nie zbyt silny.

Ustąpienie Spauna.

Wiedeń 7 października. Dziennik rozporządzeń marynarki ogłasza nadzwyczaj łaskawe pismo cesarza do komendanta marynarki br. Spauna, w którym cesarz oświadcza, że tylko z prawdziwym ubolewaniem zgadza się na prośbę br. Spauna o uwolnienie z zajmowanego stanowiska. — W uznaniu zasług br. Spauna postanowił cesarz, aby jeden z mających się wybudować okrętów wojennych nazwano nazwiskiem: „Br. Spaun“.

Dziennik rozp. mar. ogłasza dalej nominację wiceadmirala Montecuccoliego komendantem marynarki, oraz nadanie godności tajnych radców komendantowi marynarki Montecuccolimu i admirałowi portowemu w Poli Nimitolo.

Defraudacja w państwowej drukarni węgierskiej.

Rudapeszt 7-go października. W państwowej drukarni wykryto znaczne defraudacje. Szkontrum wykazało, że pakiety ze stemplami, markami pocztowymi i blankietami wekslowymi, — znacznie mniej zawierały sztuk, niż to było uwi- docznione na wierzchu.

Sprawa Marokka.

Paryż 7 października. Jaurès zawiadomił ministra spraw zagranicznych, że zgłosi interpellację w sprawie Marokka.

Pożar teatru.

Bazylea 7 października. Dziś o godz. 4 rano wybuchł pożar w tutejszym teatrze. Pożar spowodował znaczne szkody. Podczas akcji ratunkowej jeden ze strażaków doznał ciężkiego oparzenia.

Heisingfors 7 października. Centralna władza dla spraw prasowych przywróciła dziewięciu dziennikom sztokholmskim debit w Finlandji.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go października. (Gielda pop.). Godzina 3— Marki 117.45, Renta majowa 100, Węg. renta koronowa 98.05, Akcje austr. zakładu kredyt. 675.75, Akcje węg. 782.—, Akcje Anglobanku 284.50, Akcje Unionbanku 540.—, Akcje Länderbanku 455.—, Akcje kolei państw. 655.75, Lombardy 87.—, Akcje fabryki broni 506.—, Akcje tytoniowe 350.—, Akcje Alpińskie 482.50, Losy tureckie 133.50, Ruble 253.50.

Cukier (spok.) 26.65 — — spirytus (ustal.) 54 — 54.40, nafta niezmienniona.

Berlin 7-go października. (Gielda wiecz.). Anstrjackie: Akcje kredytowe 900.90, Towarzystwo dyskontowe 183.75.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

LOTERIA POŁICZYJNA, cieszy się podobnie, jak w zeszłym roku wielką popularnością. Loteria ta obejmuje 1500 wygranych, t. j.: 100 głównych, z których trzy pierwsze 25.000, 5.000 i 1.000 kor. po odciążeniu podatku mogą być stosownie do żądania wygrywającego wypłacone w gotówce. Ciągnięcie d. 22 października b. r.

Losy po koronie nabyć można w kantorach wymiany, trafikach i kolekturach loteryjnych.

Peleryny Zakopiańskie.

Najtańsze źródło zakupna peleryn męskich i damskich w Bazarze wyrobów krajowych

J. F. J. Komendziński, Zakopane.

MIODOSYTNI KAZIMIERZA

Miód stołowy lekki butelka 50 cnt.
Miód stołowy mocny butelka 60 cnt.
Miód stołowy wytrawny but. 70 cnt.

ROBACKIEGO

Miód kuracyjny butelka 80 cnt.
Miód esencja butelka 1 zlr.
Miód kopowiec butelka 1 zlr. 20 cnt.

założona w roku 1841 — Kraków ul. Sławkowska 1. 26 — poleca:

Miód kasztelański butelka 1 zlr. 50 cnt.
Miód maliniak butelka 1 zlr. 50 cnt.
Maliniaki. Wiśniaki. Dereniaki.

Maggi'ego Przyprawa

— jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza.

2385

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we fiaszeczkach, począwszy od 50 halercy. Oryginalne fiaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

POTRZEBNY

duży, słoneczny pokój, lub dwa mniejsze z przywilejem utrzymania. Oferty: Kraków, poste restante pod „Słoneczne“. 3184 2 2

OGRODNIK

awaler, lat 25, (Królewski) poszukuje miejsca zaradcy lub od Nowego roku. Zaskawę zgłoszenia i oferty proszę nadsyłać do Administracji „Głosu Narodu“ pod adresem: „A. C. Ogrodnik“. 3164 2 3

Pracownia sukien damskich MARYI DINERÓWNY

przebyłej ze Lwowa, przy ulicy Floryańskiej L. 33, II piętro, w Krakowie. 3133

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane.

Woda kolońska fiolkowa JULIANA JÓZEFOWICZA

poleca się 1546 jako dobrą wodę toaletową z trwałym zapachem.

Flakony w cenie: 2 kor. 40 h. i 1 kor. 50 h.

W Krakowie: w składach aptecznych i perfumeryach — we Lwowie: u pp. A. Beacock, ul. Hetmańska 4 i P. Mikolascha i Sp.

GŁÓWNY SKŁAD w Warszawie Nowo Senatorska 2.

ZDROWIE dla WSZYSTKICH.

Newralgia, Bole głowy, Neurastenia, Hysteria i wszelkie ChOROBY nerwów ustępują bezwzględnie po spożyciu pigułek antineuralgicznych Dra Crenier. Skład w Paryżu u P. Schmitt apteka rue La Boétie 75. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Maedzińskiego, we Lwowie w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 3087 3 0

Najpiękniejsze, półwełniane SPODNICZKI

z modnymi kolorowymi szlakami pół tuzina a 4 złr., w ciemną kratę pół tuzina a 4 1/2 złr., w pasy 4 3/4 złr. opłatnie do każdej stacyi pocztowej do nabycia u

JAKOB BRADY Ingrowitz (Morawy).

Zamówienie na pół tuzina spodni przekaże każdego o nadesłanej taniości i zachęci do następnych zamówień.

Lekcyj

języka niemieckiego, początków francuskiego, oraz gry fortepianowej udziela po bardzo niskiej cenie wdowa, uczennica Konserwatorium wiedeńskiego.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2867

na 4% -owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucje finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do 1/4 wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, szybko, pewnie i dyskretnie.

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai

Bankcomission

Budapest, VI., Dávid-utca 15.

(Firma protokolowana).

3139 78 73

(O markę na odpowiedź uprasza się).

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ulicy św. Tomusza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępują miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmują zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 2942

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA

VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 1788

Tylko 1 koronę kosztuje los c. k. Policyjnej Loteryi

c. k. Urzędników wiedeńskiej policyi, tudzież wdów i sierót po nich, pod protektorem c. k. Prezydenta policyi Jana Habrda.

1500 wygranych wartości 50000 koron.

GŁÓWNE WYGRANE WYNOŚĄ:

1. 25.000 koron | 2. 5.000 koron
3. 1.000 koron.

Ciągnięcie dnia 22 października 1904 r.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach oraz w Administracji Działu Inzeratowego „Głosu Narodu“ Kraków Krzyża 7, (za nadesłaniem kwoty naprzód oraz 10 hal. na porto).

Cena losu 1 korona.

Ciągnięcie 22 października 1904

MYDŁO SCHICHTA

„JELEN“

MARKA OCHRONNA:

„KLUCZ“



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia.

Przy zakupie powinno się szczególnie uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht“ i powyższą marką ochronną był zaopatrzony. 2943



Garnitur pluszowy

(bordo) jest do sprzedania. Wiadomość Pędzichów L. 17, I ptr., drawi na lewo. 3148 3 6

Do sprzedania LUSTRO

z konsolą, lampa duża ze stoliczkiem, trochę porcelany i różne drobne rzeczy. Ul. Sobieskiego 15 II p. 3122 3 3

Kto lubi

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową pęd, niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANN

HYDEA LILIOWEGO

(marka ochronna: 2 górniczy)

Sergius & Co., Dresden u. Tetschen

a/L. 1456 7 0

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Proń, Z. Maroia, K. Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w drogueryach: J. Hanak i Sp., Anast. Froncz, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, ul. Grodzka L. 38, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski, M. Kreisler Grodzka 81. — w Bochni: Stanisław Pawłowski, Jan Michnik, — w Now. Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeon; w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: w aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner, Lazar Friedenberga Podgórze.

Błaga o litość

staruska 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1891, mająca przy sobie stalecznie chorą córkę, o wspomnienie jakimkolwiek datkiem.

Zaskawę datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnej profesora, udziela lekcyj gry na fortepianie po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2898

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Gerandella“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieemylach w leczeniu Nieżyty, Kaszla nerwowego, Zapalenia oskrzeli, Chrypki, Zakatarzenia, łrytasyi płasewej, Astmy, etc., Niezbędnych dla osób, które zbyt często głos utrudniają. 3080 2 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Zadać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreiner

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną preboszcza Kneippa i naswiskiem Kathreiner a unikać starannie wszelkie inne naśladownictwa.

Królowa Korony Polskiej

Fotografia matowa z obrazu Jana Styki.

Najśw. Maryja Panna siedzi na tronie Anny Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składając Jej hołd: więc biskup, magnat, szlachek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej”. Po na głowę Najśw. Panny błyszczą orzeł biały. W górę aniołowie unoszą kołosa po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieją w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografiją tę wydała

Księgarnia katolicka

Dr. Władysław Miłkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)
w trzech formatach: 24/30 centymetrów (wielkość kartonu) Cena kor. 120, 30/40 cen. kor. 4—, 51/30 cen. kor. 6—.
Na opakowanie i porty dołączyć należy 1 kor. — Tamte ramy stosowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie. 2944

Dra JANA REGIECA

Zakład ortopedyi, massażu i gimnastyki leczniczej

przyjmuje do leczenia chorych ze schorzeniami w budowie, ciała, oraz z odpowiednimi chorobami wewnętrznymi. 8178

Wyrobia gorsety, oraz inne przyrządy ortopedyczne.

Dla zamiejscowych, potrzebujących leczenia ortopedycznego

PENSYONAT.

Kraków, ul. Szpitalna 17.

Zwinąłem

mój Zakład w Cirkvenicy

„THERAPIA PALACE”

z powodu zmiany właściciela.

3177 **Dr. Ebers**

kierownik c. k. Zakładu bydrop. w Krynicy.

Kupię nie duży majątek

z lasem, obciążony długiem bankowym, blisko kolei. „W. J. G. 300” Debica

poście restanta. 8176 1 3

Budowniczy Polak, w sile wieku,

bardzo przedsiębiorczy, wysłany się również na rolnictwo. 3178

SZUKA ŻONY

z kapitałem, którego użyje na powiększenie przedsiębiorstwa. — Łaskawe zgłoszenia uprasza pod „A. D. Berlin” do Administracji „Głosu Narodu”.

Na nalewki owocowe

Spirytus 97% T.

najczystszy, bezwonny,

poleca handel kolonialny

J. F. Fischer, Kraków,

Rynek, linia A-B,

potęgą blazanka 5 Ltr. Koron 10

opłata. 2938 64 0

!!BACZNOŚĆ!!

Kanarków herceńskich wywilk już rozpocząłem — ręczę za pomy i doskonały śpiew tak w dzień jak i wieczór przy świetle; głos melodyjny i pełny, naśladujący w tonach śpiewu słowika i wasserholle po kor. 8, 10, 12, 14 i 16. Kanarki wystawowe ze ślicznym salonowym melanczno litym śpiewem, po 20, 22, 24 do 30 kor. Samiczki rosły i zdrowe po 2 kor., prima po 4 kor. Czas próby 8 dni, wymiana lub zwrot pieniędzy. W tym roku moje kanarki prawie o miesiąc są pierwsi wydoskonalone w śpiewie, czego dowodem jest bardzo dobry gatunek. Przesyłka natychmiastowa. Cenniki na żądanie za nadesłaniem marki. **St. Sechacki**, hodowla kanarków herceńskich w Jasie. 8175 1 1

Rękawiczki wyborowe

poleca polska fabryka

pod firmą

A. MIRKIEWICZ

oraz pierwszą pralnię

ulica **SZEWSKA 2.**

2881 6 0

Ważne dla Restauratorów!

Urządzenie restauracyjne

i różne inne meble, jakote wspinałe lustra, nakrycia srebrne itp. do sprowadzenia. Oglądać można przy ulicy Zwierzynieckiej L. 16 parter. Wiadomość u stróża. 3152 9 3

Ekonom, rządcą kawaler

Poznańczyk, obecnie na posadzie w Styli, lat 35, z piętnastoletnią praktyką, poszukuje posady na ordynary lub z całym utrzymaniem zaraz lub od Nowego Roku. Łaskawe oferty uprasza się do Administracji „Głosu Narodu”. 3168 2 8

Folwark

200 mórg dobrej gleby z gorzelnią gospodarczą. — Budynki w bardzo dobrym stanie, w zachodniej Galicyi, dwa kilometry od miasta powiatowego i stacji kolejowej, pod bardzo przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomości udzieli Administracja „Głosu Narodu”. 3147 4 9

Wyborowe, — tegorocznego blichu

Krajowe płótna na koszule i pościel,

Chustki do nosa, Ręczniki i stołową Bieliznę

poleca 2130 1 0

po niskich, stałych cenach

Bazar Krajowy w Krakowie

Rynek główny, róg ulicy Brackiej.

Wszędzie we wszystkich aptekach do nabycia.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM aptekarza A. THIERRY'ego

powszechnie znany i ze wszech stron uznany.



Allein echter Balsam

aus der Schatzkammer-Apothek

des

A. Thierry in Pragrad

bei Rohitich-Sauerbrunn

Najskuteczniejszy przy złym trawieniu z jego ubocznymi objawami jak odbijanie żgaga, zatwardzenie tworzenie się kwasów uczucie sytości, kurcze żołądka, brak apetytu, katar, zapalenie, osłabienie, biegunka etc. etc.

Działa usmierzające na ból i kurcze, łagodzi kaszel, rozwalnia flegmę, czyści.

Wysyłka w najmniejszych ilościach pocztą: 12 matych lub 6 wielkich flaszek kor. 5, bez kosztów, zaś 60 matych lub 30 wielkich flaszek kor. 15 bez kosztów, netto.

W drobnej sprzedaży w składach kosztuje 1 mała flaszka 30 hal. — flaszka podwójna 60 hal.

Zwraca się uwagę na jedyną prawdziwą i handlowo zastrzeżoną zieloną markę ochronną z zakonnicą „Ich dien” Allein echt.

Naśladownictwo tejże marki, sprzedaż oraz odsprzedaż innych prawnie niedozwolonych i handlowo nieupoważnionych Balsamów będzie sądowno-karnie ściganem.

Aptekarza A. Thierry'ego MASŁO BABKOWA



działa łagodząco, rozpuszczająco, uzdrawiająco, wyściągająco etc. Wysyłka w najmniejszych ilościach pocztą: 2 słoiki opłatnie kor. 3-60. W drobnej sprzedaży w handlach słoiki kor. 1-20. Przy sprowadzaniu wprost należy adresować: Schatzkammer-Apothek des A. Thierry in Pragrad bei Rohitich-Sauerbrunn.

Jeżeli kwota naprzód wysłana będzie, może zastąpić przesyłkę o jeden dzień wcześniej, jak za zaliczką, a odpada w pierwszym wypadku wszelkie koszty; poleca się zatem kwotę antychmiał wysłać, wypisując na adreksu przekazu zamówienie oraz dokładny swój adres. 2508

Dla NIEDOKREWNYCH



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacji szczytowej Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Telefon Nr. 308.

Mleczarnia

PRZEGORZAŁY

rozwozi codziennie do mieszkań świeże mleko, śmietankę i śmietanę w naczyniach jedno, dwu i więcej litrowych, hermetycznych i płombowanych. 8117 6 5

Zgłoszenia o dostawie przyjmuje „Dom dla Ziemian” Kraków, ul. Szewska 2, lub wprost „Mleczarnia Przegorzały”, o. p. Zwierzyniec ad Kraków.

Dwóch browarnianych

bednarzy

którzy dobrze i czysto umieją 1/4 Hekt robić, zostaną zaraz przyjęci. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu”. 3168

Adresy i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawierania stosunków handlowych w wiedeńskim biurze adresów Józef Rosenzweig i Syn, Wiedeń I. Bäckerstr. 3, Teleph. 16881, Budapeszt V. Nador utca 13. Prospekty franco. 1862 12 20

LEKCYE STENOGRAFII

w godzinach popołudniowych, 30 ct. gozina. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu”. 3155

PANNA i CHŁOPIEC

potrzebni do praktyki 3162

w Zakładzie artyst.-fotograficznym

Franciszka Kryjaka

Kraków, ulica Dominikańska 3.



Zakopane.

Willa nowo wybudowana, składająca się z 15 pokoi, 2 kuchni, piwnicy itd. w centrum Zakopanego, z widokiem na góry, jest pod przystępnymi warunkami z małym kapitałem do sprzedania. Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu”. 3059 6 6

Panna inteligentna

władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady do zarządu domu, do towarzystwa starszej osoby lub do dzieci. „N. J.” posterest. Kraków, za okazaniem kwitu inser. 3161 2 3

Bilety wizytowe

zaproszenia ślubne i balowe, etykiety jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, plany, mapy, plakaty, książeczki oszczędności itp. wykonuje **Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia Pilierski i Spółki, Lwów Łyczaków 3.** 2974 2 12

MŁODY CZŁOWIEK

Polak, rodem z Poznania, udziela lekcji niemieckiego języka, po cenę bardzo przystępną. Zgłoszenia przyjąć się od godz. 2—7 po południu ulica Stolarska L. 6, (blisko m. Rynek II ptr., prawa strona ostatnie drzwi). 3170 2 3

Miód pszczołny

świeży (lipcowy tegoroczny) poleca kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg., z pasiek własnych, już opłacony pocztą za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowach, poczta Siemikowice. 2841 3 0

Zdolna kucharka

umiejąca również pięknie prać i prasować, poszukuje umieszczenia od państwa. Adres: wskazuje Administracja „Głosu Narodu”. 3095 3 2

Słuchacz filozofii

poszukuje lekcji w zamian za utrzymanie. Zgłoszenia: Kraków Łobzowska L. 29, II piętro. 3158 2 3

U C Z E Ń

potrzebny zaraz 3124 4 4

do fabryki wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

Kraków, ulica Bracka.

WDOWA

po naukowcu, emigrancie, wyniszczona na 11-letnią chorobę ciała, licząc obecnie przeszło lat 70, a od czterech lat nie opuszczająca prawie łóżka boleści, bez żadnej pomocy, nie mając nierzadnie kawałek chleba, aby się pożywić i mieszkania zapłacić, udaje się do serce litościwych i błagam na miłosierdzie Boże o wsparcie, za które gorące modły zanieś do Matki Boskiej Cudownej na Piasku. — Mam nadzieję w Bogu i miłosierdziu sercach, że biednej wdowie z głodu umrzeć nie dadzą.

Z głębokim szacunkiem

Rozalia Włoberek, ul. Czarnowiejska 21.

Jedynym, prawdziwym angielskim

ŚRODKIEM PIĘKNOŚCI

który już po 2-3 razem natarciu działa skutecznie jest

Balassa 1147 10 10

prawdziwe usuwa wszelkie nieczystości z twarzy, wyrzuty,

anglelskie pryszcze, piegi, plamy wątrobiane, liszaje i t. p. i nadaje

obliczu świeży młodzieńczy wygląd.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 k.,

Puder kor. 1-20., Crème ogórkowy 2 kor.

Wysyła: Apteka C. Balassa

Budapeszt — Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicyi: Reim i Sp. Kraków, Rynek gł.

L. 37; Apteka Zygmunta Ruckera Lwów, i apteka

F. Breyera, Przemyśl, Plac „na Bramie” L. 4.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrobia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego

krak., polecone przez toż Towarzystwo. 2943

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Billinskiej, Gieshueslerkiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.